



LIST DO MOICH PARAFIAN (51)

Kochani!

Nowy rok, nowe tygodnie, nowe nadzieje..., chciałoby się wykrzyczeć na całe gardło. Tymczasem wciąż nie jesteśmy spokojni. Przepowiedane zakończenie pandemii okazuje się, że nie jest już takie oczywiste, a „cud szczepionki” wymaga czasu i cierpliwości zanim dotrze do wszystkich zainteresowanych. W takiej atmosferze wkraczamy w kolejny liturgiczny okres, czyli Wielki Post. Dobrze pamiętamy ten z ubiegłego roku. Przybijał nas lęk. Niepewność. Z dnia na dzień pustoszały kościoły. Odwoływano nabożeństw. Publiczne procesje. Biskupi nagle wyciszyli swój głos. Ba, nawet woda święcona wyschła w kropielnicach. Zaczęliśmy przyzwyczajać się do nowych form życia, jakby na potwierdzenie, że wszelka ewolucja jest znakiem przemiany i rozwoju. Wierzmy, że w wymiarze medycznym koronawirus zostanie szybko unieszkodliwiony i pokonany. Natomiast w wymiarze duchowym, społeczno-kulturowym i teologicznym długo jeszcze będzie pustoszył nasze myślenie. Codziennosc jednak nie znosi pustki, a Bóg nie przestaje nadal upominać się o nawrócenie człowieka i zaangażowanie go w czynienie dobra. I chociaż w wielu dziś krajach chrześcijaństwo stoi jak ogołocone z liści jesienne drzewo, samotne i opuszczone, nie oznacza to jednak, że wszystko stracone i że nasze puste kościoły są jego zewnętrznym symbolem wewnętrznej pustki i utraty wiary. Ewangelia Wielkiego Postu to nie tylko

Małgorzata Krupińska-Nowicka

Drogowskazy

jak Bóg lepiąc z gliny
ufając w człowieczeństwo ludzi

jak Chrystus co umierał
za mnie za Ciebie

jak matka
wydająca dziecko na świat

uwierz
zaufaj
kochaj

kruchosc czy marnosc popiołu rzucanego na nasze głowy, ale to twarda skata, która tak łatwo nie poddaje się zakusom zła i szatana. W przeżywanym kryzysie nie da się przecież wypędzić diabła Belzebubem, bo przypominałoby to tylko jakąś śmieszną karykaturę ludzkiej bezradności. Koronakryzys już wyraźnie zmienił i przewartościował nasze postrzeganie życia i świata. Widzimy bowiem, jak na

naszych oczach zatamuje się system „nowoczesności” bez Boga, Dekalogu i właściwie pojmowanej miłości człowieka do człowieka. Chrystus nie potrzebuje jedynie uczonych komentarzy do swojej Ewangelii. Teoretycy lubią bowiem doszukiwać się w swoich rozważaniach tzw. „drugiego dna”. Jezus Chrystus potrzebuje teraz raczej czułych i mądrych serc, odważnych postaw i konkretnych działań, które będą świadczyć o właściwym rozumieniu Jego nauki. Jako chrześcijanie, wyznający wiarę w Trój-

jedynego Boga, przeżyjmy ten Wielki Post w duchu osobistego i głębokiego rachunku sumienia, odkrywając w każdym miejscu i czasie potęgę dobra, wzajemnego poszanowania i zaufania, aby ponownie nie dać się sparaliżować jakiegokolwiek pandemii, bo jak uczy nas papież Franciszek: „Niebezpieczeństwo zarażenia wirusem powinno nauczyć nas jednego: zarażenia miłością przenoszącą się z serca na serce”.

Ojciec Proboszcz

„Bądźcie świętymi...”

Rekolekcje wielkopostne w parafii pw. Stygmatów Św. Franciszka w Krakowie-Bronowicach Wielkich

21–24 III 2021

REKOLEKCJONISTA: O. dr Norbert Cebula OFM

V Niedziela Wielkiego Postu, 21 marca 2021

„Panie, chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12, 21)

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 10³⁰ – Msza św. z nauką dla dzieci
Godz. 12⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 17⁰⁰ – Gorzkie Żale (kazanie pasyjne)
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

PONIEDZIAŁEK, 22 marca 2021

„Nikt Cię nie potępił? (...) I ja Ciebie nie potępiam..” (J 8, 10–11)

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 10⁰⁰ – Droga Krzyżowa i nauka rekolekcyjna dla dzieci (klasy 1–4)
Godz. 12⁰⁰ – Droga Krzyżowa i nauka rekolekcyjna dla dzieci (klasy 5–8)
Godz. 17³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

WTOREK, 23 marca 2021

„Poznacie, że JA JESTEM” (J 8, 28)

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 10⁰⁰ – Nabożeństwo i nauka rekolekcyjna dla dzieci (klasy 1–4)
Godz. 12⁰⁰ – Nabożeństwo i nauka rekolekcyjna dla dzieci (klasy 5–8)
Godz. 17³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

ŚRODA, 23 marca 2021

„Poznacie prawdę i prawda Was wyzwoli” (J 8, 32)

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z homilią i uroczyste błogosławieństwo na zakończenie rekolekcji
Godz. 9⁰⁰ – Spowiedź święta dla uczniów biorących udział w rekolekcjach
Godz. 10⁰⁰ – Msza św. z homilią i zakończenie rekolekcji dla wszystkich uczniów
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z homilią i uroczyste błogosławieństwo na zakończenie rekolekcji

*Z powodu trwania epidemii COVID-19, rekolekcje dla uczniów mogą być odwołane lub odbywać się w innej formie.
Do czasu wydania „Nie samym chlebem”, powyższy program pozostaje jednak bez zmian!*

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ O ustanie epidemii koronawirusa na całym świecie;
- ✚ O potrzebne siły i łaski dla wszystkich służb medycznych;
- ✚ O szczęśliwe zamążpójście;
- ✚ O duchowe wsparcie i potrzebne łaski dla Wiesławy;
- ✚ O pomyślne zdanie egzaminów dla Weroniki;
- ✚ O uzdrowienie duszy i ciała dla Józefa;
- ✚ O uwolnienie z nałogu alkoholizmu dla Jakuba;
- ✚ O spokój i radość w rodzinie;
- ✚ O szczęśliwe rozwiązanie dla Katarzyny;
- ✚ Za wszystkie dzieci nienarodzone;
- ✚ Za rodziców przeżywających traumę po stracie dziecka;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O chwałę nieba dla Zenona Żebrackiego;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZYN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abyś ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGO SŁAW

OJCZYZNĘ

MŁĄ

Wacław Michalczyk OFM

ROK ŚW. JÓZEFA (8 XII 2020 – 8 XII 2021)

8 grudnia 2020 roku minęło 150 lat od ogłoszenia św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego przez papieża bł. Piusa IX (+1878). Druga połowa XIX wieku to był okres rewolucji przemysłowej, wielkiej migracji ludzi ze wsi do miast, rozprzestrzeniania się ideologii wrogich chrześcijaństwu. W wielu państwach trwały prześladowania Kościoła przez różne reżimy, także na ziemiach polskich pod zaborami pruskim i rosyjskim. W nurcie politycznym zjednoczenia Półwyspu Apenińskiego w jedno państwo, 22 września 1870 roku wojska włoskie z Piemontu zajęły Rzym. Likwidacji uległo Państwo Kościelne obejmujące dużą część środkowych Włoch, łącznie z Rzymem, istniejące od VIII wieku i którego władcami byli papieże. Powstało współczesne państwo włoskie z Rzymem jako stolicą. Na skutek zajęcia Rzymu został przerwany odbywający się w nim I Sobór Watykański (rozpoczął się on 8 grudnia 1869 roku) i już nie został dokończony. W tamtej tak trudnej sytuacji, za radą ojców soborowych, Papież ustanowił św. Józefa patronem Kościoła Powszechnego, wyrażając głębokie przekonanie, że św. Józef jak opiekował się Panem Jezusem jako człowiekiem, tak będzie otaczał opieką cały Kościół, który jest Mistycznym Ciałem Jezusa. Tej opieki św. Józefa Kościół potrzebuje również obecnie, gdyż i w naszych czasach zmagają się z różnymi przeciwnościami i prześladowaniami. Św. Jan Paweł II stwierdził, że „akt dokonany przez Piusa IX nie był czymś przejściowym”, bo Kościół także za naszych dni bywa zagrożony i dlatego św. Józefa otacza uwielbieniem, uciekając się do niego w największych potrzebach i niebezpieczeństwach.

Nawiązując do wydarzenia sprzed 150 lat Ojciec Święty Franciszek, 8 grudnia roku 2020 ogłosił Rok św. Józefa, który potrwa do 8 grudnia 2021. Uczynił to w liście apostolskim *Patris corde (Ojcowskim sercem)*. Papież przypomina, że ojcowskim sercem Józef

umiłował Jezusa, nazywanego we wszystkich czterech Ewangeliach „synem Józefa”. Podkreśla, że po Maryi żaden święty nie zajmuje w nauczaniu papieskim tyle miejsca, co Józef – Jej oblubieniec. Pius XII przedstawił go jako patrona robotników, a św. Jan Paweł II – jako opiekuna Zbawiciela i nazwał go „Patronem Kościoła naszych czasów”. Z kolei ludzie przyzywają go jako patrona dobrej śmierci. Papież Franciszek wskazał też, że wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie orędownika, pomocnika i przewodnika w trudnych chwilach.

Św. Józef zawsze ufał Bogu. Nawet wtedy, gdy pewne wydarzenia wydawały się go przerastać. Jest on dla nas wzorem wiary i wierności Bogu. Uczy nas mężnego stawiania czoła przeciwnościom życiowym, cierpliwości, wytrwałości, pokory, dzięki czemu dostąpił zaszczytu bycia opiekunem Jezusa i Maryi.

We wspomnianym wyżej liście apostolskim *Patris corde (Ojcowskim sercem)*, ogłaszającym obecny rok Rokiem św. Józefa, Ojciec Święty Franciszek podaje siedem przymiotów ojcostwa św. Józefa. Św. Józef to:

- *Ojciec umiłowany.* „Wielkość św. Józefa polega na tym, że był on oblubieńcem Maryi i przybranym ojcem Jezusa. Ze względu na tę rolę w historii zbawienia jest ojcem, który zawsze był miłowany przez lud chrześcijański, o czym świadczy fakt, że na całym świecie poświęcono mu wiele kościołów, że wiele instytucji zakonnych, bractw i grup kościelnych inspirowane jest jego duchowością i nosi jego imię. Wielu świętych było jego gorliwymi czcicielami. W każdej księżeczce do nabożeństwa można znaleźć modlitwę do św. Józefa. Szczególnie jest on wzywany w każdą środę, a zwłaszcza przez cały marzec, miesiąc tradycyjnie jemu poświęcony”. Uczynił on ze swojego życia służbę i całkowicie złożył je w ofierze tajemnicy odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa (s. 10–12).
- *Ojciec czuły.* Józef widział, jak Jezus wzrastał z dnia na dzień. Uczył Go chodzić, biorąc Go za rękę, był dla Niego jak ojciec. Jezus widział w Józefie czułość Boga. Przykład wiary Józefa wskazuje, że Bóg może działać „także poprzez nasze lęki, słabości, nasze ułomności. Uczy nas także, że pośród życiowych burz nie powinniśmy bać się oddać Bogu ster naszej łodzi. Czasami chcielibyśmy mieć wszystko pod kontrolą, ale On zawsze ma szersze spojrzenie” (s. 17).
- *Ojciec posłuszny.* Bóg objawia Józefowi swoje plany poprzez sny, „które w Biblii, jak i u wszystkich ludów starożytnych, były uważane za jeden ze środków, za pomocą których Bóg ujawnia swoją wolę”. Józef natychmiast wypełniał Boże polecenia prze-



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Modlitwa do św. Józefa

Witaj, opiekunie Odkupiciela i oblubieńcze Maryi Dziewicy. Tobie Bóg powierzył swojego Syna; Tobie zaufała Maryja; z Tobą Chrystus stał się człowiekiem. O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam i prowadź nas na drodze życia. Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę i broń od wszelkiego zła. Amen.

List Apostolski *Patris corde*
8 grudnia 2020

kazane mu we śnie przez anioła. We wszystkich „okolicznościach swojego życia potrafił wypowiedzieć swoje «fiat» jak Maryja podczas Zwiastowania i Jezus w Getsemani” (s. 18–21).

- *Ojciec przyjmujący.* Józef przyjmuje bez zastrzeżeń wolę Bożą. Ufa słowom anioła. „Podobnie, jak Bóg powiedział do naszego Świętego: «Józefie, synu Dawida, nie bój się» (Mt 1, 20), zdaje się powtarzać także i nam: «Nie lękajcie się»”. Józef nie szuka „dróg na skróty, ale stawia czoła temu, co się jemu przytrafia, biorąc za to osobiście odpowiedzialność” (s. 25–27).
- *Ojciec z twórczą odwagą.* „Józef jest człowiekiem, przez którego Bóg troszczy się o początki historii odkupienia. Jest on prawdziwym «cudem», dzięki któremu Bóg ocala Dziecię i Jego Matkę. Bóg działa ufając w twórczą odwagę tego człowieka”. Kiedy nie znajduje gościny dla brzemiennej Maryi i siebie w żadnym domu w Betlejem, przystosowuje grootę dla zwierząt, aby stała się miejscem gościnnym dla przychodzącego na świat Syna Bożego. Później, aby uchronić Dziecię przed zabiciem przez siepaczy Heroda, w środku nocy organizuje ucieczkę do Egiptu. Syn Boży, który stał się człowiekiem, „potrzebuje Józefa, by był broniony, chroniony, otoczony opieką, wychowywany. Bóg ufa Józefowi, podobnie jak Maryja, która odnajduje w nim tego, który nie tylko chce ocalić Jej życie, ale który zawsze będzie się troszczył o Nią i o Dziecko” (s. 28–32).
- *Ojciec – człowiek pracy.* „Św. Józef był cieślą, który uczciwie pracował, aby zapewnić utrzymanie swojej rodzinie. Od niego Jezus nauczył się wartości,

godności i radości tego, co znaczy móc spożywać chleb, który jest owocem własnej pracy” (s. 34). Praca jest czymś niezbędnym. Przez nią człowiek współpracuje z Bogiem, rozwija swoje zdolności, realizuje siebie, służy innym, zwłaszcza swoim najbliższym, uczestniczy w dziele zbawienia.

- *Ojciec w cieniu.* Cytowany przez Papieża polski pisarz Jan Dobraczyński w książce pt. *Cień Ojca* „przez sugestywny obraz cienia określił postać Józefa, który w stosunku do Jezusa jest cieniem Ojca Niebieskiego na ziemi: osłania Go, chroni, nie odstępował od Niego, podążając Jego śladami. Przychodzi na myśl to, co Mojżesz przypomina Izraelowi: «Widziałeś też i na pustyni: Pan niósł cię, jak niesie ojciec swego syna, całą drogą, którą szliście» (Pwt 1, 31). Tak Józef sprawował ojcostwo przez całe swoje życie. Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem. I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę... Być ojcem oznacza wprowadzać dziecko w doświadczenie życia, w rzeczywistość. Nie zatrzymywać go, nie zniewalać, nie brać w posiadanie, ale czynić je zdolnym do wyborów, do wolności, do wyruszenia w drogę” (s. 37–39).

Celem Roku św. Józefa – pisze Papież – „jest wzbudzenie większej miłości do tego wielkiego Świętego oraz zachęta do modlitwy o jego wstawiennictwo i do naśladowania jego cnót i zaangażowania”. Podejmijmy apel Ojca Świętego i często zwracajmy się z ufnością do św. Józefa, zwłaszcza w każdą środę, przez cały miesiąc marzec i w każdy 19. dzień miesiąca. Niech Będzie on nam wzorem zaufania Bogu i wiernego wypełniania naszych zadań życiowych.

Barbara Mikuszevska-Kamińska

CZŁOWIEK I MORALNOŚĆ

„Kształtować tylko umysł człowieka,
nie udzielając mu nauk moralnych,
to stwarzać zagrożenie społeczne”
Theodore Roosevelt (1858–1919)

Temat dzisiejszego rozważania podjęto w wyniku systematycznego bagatelizowania budowy moralności jednostki w społeczeństwach, wynika on też z głębokiej i nie zawsze dobrej subiektywizacji postępowania na własne życzenie (tzw. wygodna moralność) wprowadzającego zamęt społeczny i chaos międzyludzki.

Przystępując ad rem – „moralność (łac. mos – wola bóstw, władców; mores – zwyczaje, przepisy prawne) zawiera się w społecznych regułach postępo-

wania, uznane przez jednostkę lub grupę, odnoszące się do osobistego kształtowania życia, charakterów i obyczajowości” (zob. *Encyklopedia Katolicka*, t. 13, ss. 254–266). Tak brzmi jednoznaczna definicja ziemskiej moralności.

W aspekcie **biblijnym** nie spotkamy systematycznego wykładu na temat życia moralnego, mamy natomiast odniesienia i, powiązane z darem życia, rozumu, wolnej woli człowieka, szczególnie w relacji

z Bogiem. Moralność wynika z samego objawienia i jest niezależna od ludzkiego rozumowania, wymaga też stosownego prawa i norm postępowania zgodnych z Bożym zamysłem, ustalanych we wspólnotach społecznych. Moralny sens to cel i czyn moralnie dobry (np. miłość bliźniego, samarytanizm, modlitwa itp.). Spotykamy też czyny ze swej natury złe, dla których nie ma usprawiedliwienia, jak np. morderstwo niewinnej osoby, bluźnierstwo, złodziejstwo, cudzołóstwo (zob. prawo Dekalogu). Często też życiowe okoliczności wpływają na moralną wartość czynu i potrafią czyn dobry zamienić w zły (np. zły przykład otoczenia).

Każdy żyjący według zasad moralnych człowiek musi być zawsze przygotowany do czynienia dobra, a odrzucać wszelkie zło. Ekspozowanie intencji i okoliczności czynu stwarza precedens dla subiektywnego pojmowania moralności. Nie można też odwoływać się do pojęcia „większego” lub „mniejszego zła”. Wartość moralna czynu zależy od intencji sprawcy. Kształtowanie ludzkiej moralności potrzebuje więc katechezy rozwijającej zdolności poznawcze czynu, planowania stosownych działań, autonomii i rozumności.

Psychologia moralności bada samowiedzę i rozwój psychiczny człowieka. Zajmuje się rolą sumienia, regulatora oceny postępowania. Jest to działanie autonomiczne i stabilne, niezależne od emocji człowieka i wpływu negatywnego otoczenia.

W aspekcie **socjologicznym** moralność jest zjawiskiem społecznym, obejmuje wartości, normy, nakazy, wzory dobrych i złych zachowań. Ponadto buduje scenariusze przemian wartości i norm moralnych, zastępujących rozpadające się dawne, nowymi akceptującymi ład moralny społeczeństwa, identyfikuje czyn moralny z ludzkim sumieniem pod kątem wartości odnoszącej się do dobra lub zła.

Po tym krótkim omówieniu istoty moralności można przejść do bardziej szczegółowych odniesień i spostrzeżeń autorytetów moralnych.

Nawiązując do słów św. Jana Pawła II (w: Trossard André, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Watykan 1982, s. 130) cytuję: „Otóż moralność – to, co moralne – z istoty swej jest intymne (jest wewnętrzne)... W sumieniu i postawie wyraża się człowiek wewnętrzny... Moralność ma równocześnie wymiar zewnętrzny... widzialny, który można ocenić... odwołując się do obiektywnych norm i zasad ludzkiego zachowania (vide Dekalog).

I dalej (w: W. Chrostowski, *Dekalog*, Kraków 2020, s. 18): czytamy „Panoszy się subiektywizacja moralności. Relatywizacja prawdy i erozja wartości niszczą wszelkie obiektywne normy i zasady moralne... przenosi się zachowania przyjęte w barach i restauracjach: możesz zachować tylko te normy i wartości, które ci odpowiadają... Giną wszelkie granice między darem wolności a niszczycielską swobodą i swawolą... Cywilizacja europejska pozbawiona przykazań Bożych

staje się parodią i karykaturą samej siebie”. Z tego powodu konieczne jest przybliżenie człowiekowi istoty i potrzeby ładu moralnego.

Człowiek żyje w rodzinie i społeczności opartych na tradycji narodowej i religijnej, tymczasem przenoszenie podziałów partyjnych do strefy religijnej i moralnej burzy ład społeczny, człowiek traci swoją tożsamość. Zjawisko to krytykowali św. Jan Paweł II i Benedykt XVI ostrzegając przed groźbą totalitaryzmu systemów demokratycznych.

Podstawową komórką społeczną jest rodzina będąca zaczynem moralności od wczesnej młodości, potem dołącza się edukacja szkolna. Wszczępione dobre zasady moralne mogą zdziałać wiele dla budowy moralnej życiowej postawy. Brak takowych odniesień sprowadza człowieka do postawy czystej konsumpcji, a więc: **spać, jeść i gromadzić majątek**. Tak rodzi się człowiek-**automat**, **sybaryta**, pozbawiony altruizmu i poczucia sprawiedliwości.

Ucząc więc człowieka zasad moralnych, kształtujemy jego wnętrze, bo jak mówi znana powieściopisarka Zofia Nałkowska (1884–1954) „istnieje jakaś granica, za którą nie wolno przejść, za którą przestaje się być sobą”.

Tymczasem dbamy skrupulatnie o swoje ciało, my niepoprawni konsumenci dóbr doczesnych, dogadzających naszej próżności, a sprawy duszy zostawiamy na dalszym planie. Jeszcze bardziej obrazowo przedstawia ten fakt Jean Anouilh (1910–1987) mówiąc „jesteśmy niewolnikami wskazówek zegara, więźniami kalendarzy, **gońcami kont bankowych**”. Stąd rodzi się chroniczny brak czasu na kształtowanie swoich moralnych zachowań, bo „wszyscy chcą zmieniać świat, ale nikt nie chce zmienić siebie” konstatuje wybitny rosyjski pisarz Lew Tołstoj (1828–1910). Możemy zmienić siebie i świat jedynie w oparciu odwiecznego prawa „Dekalogu”, aktualnego dla człowieka dawniej, dziś i jutro. W książce *Pamięć i tożsamość* (Kraków 2005, ss. 138–139) pisze św. Jan Paweł II – „Chrystus potwierdza Dekalog jako postawę moralności...” (tamże, s. 55). „Antyewangelizacja godzi w podstawy ludzkiej moralności, godzi w rodzinę i propaguje moralny pesymizm, rozwody, wolną miłość, przerywanie ciąży... manipulacje życiem. Program ten jest wspierany olbrzymimi środkami finansowymi... także w skali światowej. Kiedy jakiś parlament zezwala na przerywanie ciąży... popełnia poważne nadużycie w stosunku do istoty ludzkiej” (tamże, s. 140). Trzeba więc zapytać młodzież i polityków opowiadających się za aborcją i eutanazją, czy nie mają wyrzutów sumienia jako zwolennicy zabijania bliźnich? Chyba nie, bo pozbawiono ich zasad moralnych i altruizmu, zapominają jednak, że sami urodzili się szczęśliwie i że brak zasad moralnych prowadzi ostatecznie do upadku państwa i społeczności. Bo moralność życia jest opoką istnienia świata ziemskiego i gwarantem dojścia do miejsca, gdzie panuje miłość i sprawiedliwość odwieczna.

Erazm Stefanowski

Kocie łapy

*Biały welon staje się wyłącznie tradycją,
tak jak dziewictwo dziwactwem,
a przenoszenie żony przez próg
symbolem przekroczenia wszystkich progów,
które młodzi przed ślubem przekroczyli*

Gdy zapytałem jedną z osób, czy warto w lutym, miesiącu, w którym przypadają walentynki, czyli Dzień Zakochanych, napisać felieton o życiu na kocia łapę, usłyszałem odpowiedź: „Może lepiej nie. Nie wiadomo, czy twoje dzieci też nie będą chciały mieszkać z drugimi połówkami bez ślubu”. Nie będę więc wkładał kija w mrowisko i zachowam się jak mężczyzna żyjący z kobietą bez ślubu, czyli w razie draki dam dyla. Ucieknę od tematu, bo wiadomo, że bezpieczniej wbić drzazgę do oka bliźniego, niż zauważyć w swojej żrenicy Puszcę Augustowską. Po co iść pod prąd, jeśli znacznie bardziej popieszczonym można być w związku pozamałżeńskim? Potwierdzeniem tej tezy mogą być wyniki sondażu jednego z portali internetowych, z których wynika, że ponad 70 procent młodych ludzi w Polsce chce mieszkać ze sobą przed ślubem. Zaledwie kilka procent nie chce tego robić, a przyczyną są względy religijne. Pocieszeniem nie może być fakt, że życie na kocia łapę preferują przede wszystkim mieszkańcy dużych miast, ponieważ znaczną część z nich stanowią studenci przybyli z małych miejscowości. Moja koleżanka, której studiująca córka mieszka z chłopakiem bez ślubu, mówi wprost, że wiele jej koleżanek czeka, aż ich sympatie skończą szkołę średnią i przyjadą do nich na stancję. Kiedyś jeden z kabaretów nazywał takie mieszkanie „życiem jak locha z knurem”, ale dziś mało kto odważy się w taki sposób choćby pomyśleć. Stajemy się mięczakami, którzy boją się mówić prawdę i wymagać od siebie. Zdaniem, które staje się wytrychem, są słowa: „najważniejsze, aby moje dziecko było szczęśliwe”. Rodzice uważają na przykład, że ich obowiązkiem jest wykształcenie dziecka, więc opłacają mu stancję na studiach, ciesząc się, że pociecha mieszka ze swoim chłopakiem lub dziewczyną. Tak przecież będzie ekonomiczniej i raźniej. A dla młodych jest to woda na młyn, bo przecież zależy im na przyjemnościach, a nie na małżeństwie. Gdyby było inaczej, poszliby po

prostu do ołtarza. Woda więc nadal robi swoje: rodzice kupują modne ubrania, dają pieniądze na dojazdy i utrzymanie, nie chcąc widzieć, że finansują nie tylko naukę, ale i grzech. Niezręcznie zaczyna się robić, gdy dziecko ma trzydzieści lub czterdzieści lat i nadal mieszka z osobą towarzyszącą bez ślubu, a wokół nich biegają bobasy. Chyba za bardzo takie dziecko bierze sobie do serca prawdę, że o małżeństwo trzeba dbać jeszcze przed ślubem. I czas przed ślubem wydłuża się w niekończącą się opowieść o czapli i żurawiu, którzy, jak pisał Jan Brzechwa, chodzą wciąż tą samą drogą, ale pobrać się nie mogą. Niechęć do zawierania małżeństwa, zwłaszcza sakramentalnego, ma silny związek z naszym życiem duchowym. Coraz liczniejsze akty apostazji, obelgi i wulgaryzmy kierowane pod adresem duchownych, coraz rzadsze uczęszczanie przez młodzież na katechezy, omijanie szerokim łukiem kościołów, musi doprowadzić do deprawacji ducha, a w konsekwencji i ciała. Już dziś wystarczy popatrzeć na zachowania niektórych rodzin podczas ceremonii chrztu świętego czy ślubu. Kilka miesięcy temu byłem świadkiem, jak podczas składania przysięgi małżeńskiej zdecydowana większość osób uczestniczących we mszy świętej siedziała w ławkach jak na tronie. Brak przyklęknięcia przed Najświętszym Sakramentem, nieuczestniczenie w modlitwach i śpiewaniu, siedzenie z założonymi rękoma, siad monarszy, wyczerpany lub myślicielski to tylko nieliczne przykłady świadczące o tym, że również goście pary młodej nie przywykli do uczestnictwa w życiu Kościoła. Biały welon staje się wyłącznie tradycją, tak jak dziewictwo dziwactwem, a przenoszenie żony przez próg symbolem przekroczenia wszystkich progów, które młodzi przed ślubem przekroczyli. Dlatego zawsze warto zwrócić się w stronę Pana Boga, bo dzielenie małżeńskich kłopotów na jeszcze jedną – Chrystusową głowę, pozwala mieć nadzieję, że damy radę je udźwignąć. A życie na kocia łapę? Cóż, ono zawsze pokaże swoje pazury.

Dominika Mazur

Jeden początek, wiele Kościołów – różnorodność wyznań chrześcijańskich

Część IV. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego

Na nowej ziemi, na której sprawiedliwość zamieszka, Bóg da wieczny dom odkupionym, a otoczenie uczyni doskonałym dla wiecznego życia, miłości, szczęścia i nauki w Jego obecności. Tutaj bowiem sam Bóg zamieszka ze swoim ludem, a ból i śmierć przeminą. Wielki bój zostanie zakończony i grzechu więcej nie będzie. Cała przyroda, ożywiona i nieożywiona, przyzna, że Bóg jest miłością; On też królować będzie na wieki. Amen

Misją Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego jest głoszenie wszystkim ludziom wiecznej Ewangelii w kontekście poselstwa trzech aniołów z księgi Objawienia św. Jana 14,6–12, aby prowadzić ich do przyjęcia Jezusa jako osobistego Zbawiciela, stania się Jego uczniami i przygotowania na Jego bliski powrót.

Metodą jest wykonywanie owej misji poprzez chrześcijańskie życie, przekazywanie Ewangelii, za-

chęcanie do naśladowania Pana Jezusa Chrystusa, nauczanie, uzdrawianie i służbę.

Wizją jest odnowienie całego stworzenia, jako kulminacyjny punkt Bożego planu. Odnowienie to musi być w zupełnej harmonii z doskonałą wolą Boga i Jego sprawiedliwością, stosownie do wielkich prorocत्व Pisma Świętego.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jest wyznaniem chrześcijańskim należącym do grupy wyznań protestanckich. Nazwa nawiązuje do ewangelicznej wiary w powtórne przyjście Chrystusa na końcu świata (*adventus* – przyjście) oraz święcenie siódmego dnia tygodnia, czyli chrześcijańskiej soboty, jako tygodniowego dnia odpoczynku i kultu religijnego.

Kościół powstał w wyniku przebudzenia mesjanistyczno-eschatologicznego w pierwszej połowie XIX w. Początków Adwentyzmu Dnia Siódmego można doszukać się we Włoszech oraz Anglii, jednak jego rozwiniecie miało miejsce w Stanach Zjednoczonych poprzez działalność Wiliama Millera. Doktrynalnie, adwentyści są właśnie spadkobiercami jego ruchu z lat czterdziestych XIX wieku. Miller był farmerem, kaznodzieją oraz kapitanem armii amerykańskiej. Był twórcą ruchu religijnego, który w latach 1831–1844 przetoczył się przez większą część Ameryki w postaci wielkiego ożywienia religijnego. Jego obliczenia, które oparł na wnikliwym studiowaniu proroctw starotestamentowej Księgi Daniela, wskazywały, że Jezus powróci na ziemię 22 października 1844 roku. Niestety nic takiego się nie stało, a uczestnicy ruchu doświadczyli tego, co nazwano później „wielkim rozczarowaniem”.

Wielu z nich odwróciło się od Millera, kierując się w stronę Biblii w celu znalezienia przyczyn rozczarowania. Stwierdzili oni, iż Miller źle zinterpretował proroctwa zawarte w Biblii. Ogłosili, iż data była prawidłowa, jednak dawała ona początek specjalnej służby Chrystusa w niebie dla tych, którzy idą w Jego ślady.



William Miller

(źródło: https://www.wikiwand.com/fr/%C3%89glise_adventiste_du_septi%C3%A8me_jour)

Zrozumiano, że w roku 1844 miało nastąpić „oczyszczenie niebiańskiej świątyni”. Studia nad teologią świątyni stały się kluczem do zrozumienia istoty rozczerowania. Zresztą nauka o roli świątyni niebiańskiej, oprócz zachowywania sabatu, jest jedną z fundamentalnych zasad wiary i wyróżnikiem adwentystów na tle innych Kościołów protestanckich. Również w 1844 r. wyłoniła się kwestia ważności i integralności dziesięciorga przykazań Bożych, ale przede wszystkim istota przestrzegania przykazania nakazującego święcenie siódmego dnia tygodnia. W czasie między zachodem słońca w piątek, a zachodem słońca w sobotę powinno się odpoczywać. Sobota jest pamiątką stworzenia i odkupienia, wyrazem posłuszeństwa, znakiem wierności Bożej oraz zapowiedzią wiecznego odpoczynku w Niebie. Wśród innych zasad doktrynalnych omawianej społeczności kościelnej można wymienić dary duchowe – zwłaszcza dar prorocтва, wiarę w Pismo Święte, traktowane jako jedyny autorytet w kwestii religii, powtórne przyjście Chrystusa, Chrzest Święty i Wieczrę Pańską pod dwoma postaciami. Ostatni sakrament łączony jest zazwyczaj z obrzędem umywania nóg na znak pokory i służby. Według zasad adwentystów do kościoła mogą należeć wyznawcy ochrzczeni, mający wszystkie prawa bierne i czynne oraz nieochrzczeni, którym dopiero w wieku świadomym, po okresie katechumenatu oraz uroczystym wyznaniu wiary, można udzielić Sakramentu Chrztu w imię Trójcy Świętej zanurzając w wodzie.

Niewątpliwie istotną rolę w rozwoju Kościoła spełniła Ellen Gould White, długoletnia doradczyni grupy wyznawców a zarazem znakomity mówca i administrator. Duże znaczenie miał rozwój nauki religijno-moralnej oraz działalność ewangelizacyjna pierwszych pastorów, którzy organizowali spotkania skupiające rzesze wyznawców. Ogromną rolę spełniały również pierwsze wydawnictwa kościelne, systematycznie drukujące i rozprowadzające wśród wierzących czasopisma pt. *Present Truth*, umożliwiając im łatwy dostęp do treści religijnych. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego przyjmuje Biblię za swe jedyne credo. Wszystkie zasady wiary opiera na naukach płynących z Pisma Świętego. Istnieje 28 Zasad Wiary, które opisują oficjalne stanowisko Kościoła, ale nie są kryteriami członkostwa. Wyznawcy niechętnie formalizują swoje wyznanie, a zasady mogą ulegać zmianie lub być dodawane w trakcie Generalnych Konferencji. W Preambule do 28 Zasad wiary można przeczytać:

„Kościół Adwentystów Dnia Siódmego przyjmuje Biblię za swe jedyne credo i wyznaje podstawowe zasady wiary jako nauki płynące z Pisma Świętego. Zasady te, przedstawione poniżej, stanowią wykładnię nauk Pisma Świętego, tak jak je rozumie i wyraża Kościół. Ich uzupełnienia i zmiany mogą być dokonywane podczas Zjazdu Generalnej Konferencji, gdy Kościół jest prowadzony przez Ducha Świętego do pełniejszego zrozumienia prawdy biblijnej lub lepszego sposobu jej wyrażania”.

Zasady są pogrupowane w doktryny:

- **Bóg** – dotyczy Pisma Świętego, Bóstwa, Boga Ojca, Boga Syna, Boga Ducha Świętego,
- **Człowiek** – dotyczy Stworzenia, Natury człowieka,
- **Zbawienie** – dotyczy Wielkiego Boju, Życia, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, Doświadczenia Zbawienia, Wzrastania w Chrystusie,
- **Kościół** – dotyczy Kościoła, Ostatku i jego misji, Jedności Ciała Chrystusowego, Chrztu, Wieczery Pańskiej, Darów Duchowych i posługiwania, Darów Prorocтва,
- **Życie Chrześcijańskie** – dotyczy Praw Bożych, Dnia Pańskiego, Szafarstwa, Chrześcijańskiego zachowania, Małżeństwa i rodziny,
- **Rzeczy Ostateczne** – dotyczy Służby Chrystusa w Niebiańskiej Świątyni, Powtórnego przyjścia Chrystusa, Śmierci i Zmartwychwstania, Millenium i końca grzechu, Nowej Ziemi.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego prowadzi również działalność moralno-społeczną obejmującą kwestie edukacji, zdrowia i praw człowieka. Dużą wagę przywiązuje do zdrowego trybu życia, zwłaszcza w kwestii odżywiania się, unikania napojów alkoholowych, palenia tytoniu i brania jakichkolwiek używek.

Nabożeństwa świąteczne odbywają się w soboty i składają z dwóch części katechetyczno-ewangelizacyjnej oraz kaznodziejsko-obrzędowej. Uroczysty charakter mają nabożeństwa związane z Wieczrą Pańską i obmywaniem nóg oraz te związane z Chrztem, które mają miejsce zazwyczaj w piątki wieczorem.



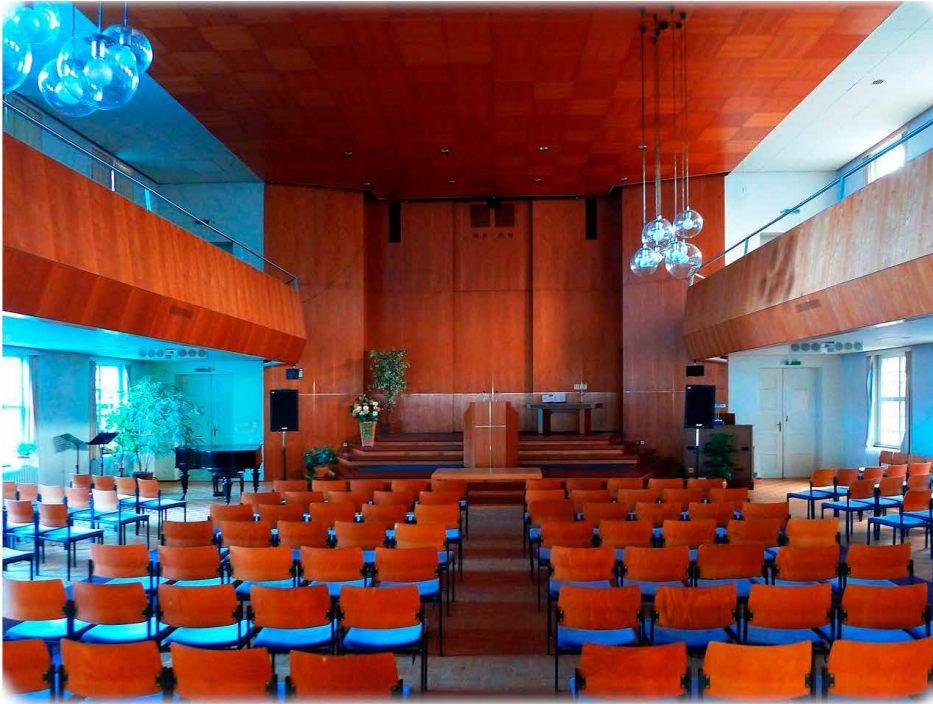
Ellen i James White

(źródło: https://www.wikiwand.com/fr/%C3%89glise_adventiste_du_septi%C3%A8me_jour)



Chrzest członków Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego

(źródło: <https://adwent.pl/ponad-20-milionow-adwentystow-dnia-siomego-na-calym-swiecie/>)



Wnętrze kaplicy Berlin-Wilmersdorf

(źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_Adwentyst%C3%B3w_Dnia_Si%C3%B3dmego_w_Niemczech)

Struktura Kościoła jest zhierarchizowana. Istnieje cztery szczeble organizacyjne Kościoła. Najniższą jednostką jest zbor (parafia) będący lokalną społecznością wyznawców. Kilka zborów zlokalizowanych na jednym terytorium tworzy diecezję. Wspólnota diecezji na danym terytorium tworzy Kościół krajowy tzw. Unię, a te z kolei Generalną Konferencję, która obejmuje cały świat i składa się z trzynastu wydziałów. Najwyższą władzą jest Światowy Zjazd Kościoła odbywający się co pięć lat.

Istotna w kościele jest zasada demokratyzmu apostołskiego wyrażająca się w idei powszechnego ka-

piństwa wierzących. Uznają oni autorytet ogółu wyznawców sprawujących swą władzę przez pochodzące z wyborów jednoosobowe i kolegiałne organy władz kościelnych (system przedstawicielski) – istnieją Rady, Zarządy i przewodniczący pełniący swe funkcje w określonym czasie i podlegający zmianom przy kolejnych wyborach.

Do większych i bardziej znanych kościołów uznających doktrynę Adwentyzmu Dnia Siódmego należą Adwentyści Dnia Siódmego (Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Kościół Adwentystów Odpocznienia Sabatu, Kościół Adwentystów Siódmego Dnia Stworzenia, Dawidiańscy Adwentyści Dnia Siódmego), Reformowani Adwentyści Dnia Siódmego (Kościół Adwentystów Dnia Siódmego Ruch Reformacyjny, Kościół Reformowany Adwentystów Dnia

Siódmego, Międzynarodowe Stowarzyszenie Misyjne Adwentystów Dnia Siódmego Trzecia Część), Zielonoświątkowi (Pentakostalni) Adwentyści Dnia Siódmego.

Pierwszy ośrodek Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego na terenie Polski powstał w 1888 r. na Wołyniu. Poprzez zbory w Łodzi, Warszawie, Poznaniu i Bielsku-Białej rozprzestrzenił się na cały kraj. W dniu dzisiejszym Kościół ten w strukturach ogólnoswiatowego kościoła nosi nazwę *Polish Union Conference of Seventh-day Adventists* i jest częścią Wydziału Trans-europejskiego Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego z siedzibą w St. Albans w Wielkiej Brytanii, a jego sprawy reguluje Statut. W skład Kościoła wchodzi łącznie ok. 150 zborów i grup, skupiających się w trzech diecezjach – Południowej, Wschodniej i Zachodniej. Diecezje tworzą unię realizującą misję Kościoła i sprawującą bezpośredni nadzór nad jego instytucjami i sekretariatami.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w ciągu zaledwie półtora wieku rozwinął się z ruchu ludzi pilnie studiujących Biblię w poszukiwaniu prawdy w wielomilionową, dobrze funkcjonującą, opartą na wzorcach biblijnych organizację, której wyznawców można spotkać praktycznie w każdym zakątku kuli ziemskiej. Obecnie Kościół liczy ponad 20 milionów członków, a rocznie przybywa do wspólnoty ponad milion wyznawców.



Kościół Adwentystów, Fuzhou, Chiny

(źródło: https://www.wikiwand.com/fr/%C3%89glise_adventiste_du_septi%C3%A8me_jour)

OBRAZ „JEZU, UFAM TOBIE”

22 lutego 2021 roku minęła dziewięćdziesiąta rocznica objawienia obrazu Jezusa Miłosiernego, dziś znanego i czczonego na całym świecie. Historia tego obrazu ma swój początek w objawieniu, jakie miała s. Faustyna w plockim klasztorze 22 lutego 1931 roku. Píše ona o tym w swoim *Dzienniczku duszy*: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: „Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: «Jezu, ufam Tobie»». Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie” (Dz. 47).

Kiedy s. Faustyna wyjawiała polecenie Pana Jezusa spowiednikowi, ten odpowiedział: „To się tyczy duszy twojej. Maluj obraz Boży w duszy swojej”. Jednak po odejściu od konfesjonału usłyszała ona znowu w swojej duszy takie słowa: „Mój obraz w twojej duszy jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyste poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia” (Dz. 49).

Zanim jednak s. Faustyna mogła wypełnić otrzymane zadanie, upłynęły przeszło trzy lata. W maju 1933 roku, po złożeniu ślubów wieczystych, przybyła po raz drugi do Wilna i przebywała w nim do 21 marca 1936 roku. Tam poznała ks. Michała Sopoćko, który został jej spowiednikiem i pomógł namalować obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Uczynił to wileński malarz Eugeniusz Kazimirowski. Choć malował on ściśle według wskazań s. Faustyny, obraz dalece odbiegał od jej wizji Pana Jezusa.

Gdy go zobaczyła, po prostu się rozplakała. Píše o tym tak: „W pewnej chwili, kiedy byłam u tego malarza, który maluje ten obraz, i zobaczyłam, że nie jest tak piękny, jakim jest Jezus – zasmuciłam się tym bardzo, jednak ukryłam to w sercu głęboko”. Po powrocie do domu „zaraz udałam się do kaplicy i napłakałam się bardzo. Rzekłam do Pana: Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? Wtem usłyszałam takie słowa: Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej” (Dz. 313).

Ten pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego został – zgodnie z życzeniem Pana Jezusa – wystawiony do publicznej czci od piątku po Wielkanocy

do Niedzieli Przewodniej (I po Wielkanocy) w Ostrej Bramie na zakończenie jubileuszu Odkupienia w 1935 roku. Do dziś znajduje się on w Wilnie.

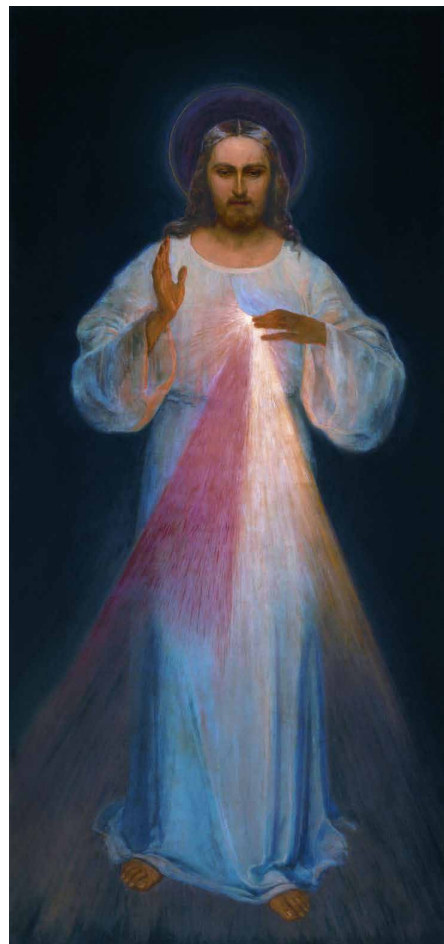
Drugi obraz Jezusa Miłosiernego namalował w Krakowie artysta Adolf Hyła w 1943 roku i od tego czasu jest czczony w kaplicy klasztornej w krakowskich Łagiewnikach. To ten obraz jest najbardziej rozpowszechniony i znany na świecie.

Przy nim modlił się św. Jan Paweł II w 1997 roku, a także kolejni papieże Benedykt XVI (2006) i Franciszek (2016). Z kolei w wybudowanej tamże na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia bazylice Bożego Miłosierdzia znajduje się wizerunek Jezusa Miłosiernego pędzla krakowskiego malarza Jana Chrzęszcza. Przy tym obrazie św. Jan Paweł II podczas konsekracji świątyni 17 sierpnia 2002 dokonał historycznego aktu zawierzenia całego świata Bożemu Miłosierdziu.

Oprócz tych wymienionych jest niezliczona ilość wizerunków Jezusa Miłosiernego. „Wizerunek ten dotarł do najdalszych zakamarków globu, stając się niejako znakiem firmowym współczesnej wiary” (publicysta i pisarz Marcin Wolski). Każdy z nich ma swoją historię i swoich czcicieli. I każdy z nich jest cenny i ważny. Pan Jezus zapewnił św. Faustynę, że przywiązał do tego wizerunku szczególne łaski: „Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały” (Dz. 48).

Do kultu tego obrazu przywiązał Pan Jezus następujące obietnice:

- łaskę zbawienia,
- duże postępy na drodze doskonałości,
- łaskę szczęśliwej śmierci,
- wszelkie łaski i doczesne dobrodziejstwa, o które ludzie z ufnością prosić Go będą.



Krystyna Szczekan

ZBAWCZA POSŁUGA SŁOWA I OBRAZU

Każda niedziela dla chrześcijanina jest odkupieńczym darem Boga z miłości do człowieka. Jest ona ofiarą Krzyża, pokarmem na życie wieczne, nieustannym Wiecznikiem naszych dziejów, by moc i siła ducha pokrzepiała nas i umacniała w słabościach.

Po radosnym czasie Bożego Narodzenia wkraczamy w tajemnicę Wielkiego Postu, który będzie przygotowywał wierzących do największego święta chrześcijan, jakim jest Zmartwychwstanie Pańskie. Wraz z przyjętym w 966 roku chrztem św. przez Mieszka I, Polska weszła w krąg chrześcijańskiej kultury Zachodu. Wierni naszym przodkom, którzy pierwsi przyjęli i żyli Dobrą Nowiną, pragniemy i my przekazywać naszym dzieciom te ewangeliczne wartości. Dlatego chrześcijanie ze szczególnym nabożeństwem powinni przygotowywać się do tych zbawiennych Świąt. Temu wyczekiwaniu służy m.in. post, jałmużna oraz pokutne nabożeństwa. Jezus Chrystus „wezwał nas z ciemności do przedziwnego swojego światła”,

abyśmy oczyszczeni z grzechów żyli w Jego jasności. Dlatego my wszyscy, w poczuciu świętości i mądrości biblijnych tekstów, możemy zbliżać się nieustannie do Boga.

Historia dziejów zbawienia, zapisana na kartach Starego i Nowego Testamentu, zawsze inspirowała artystów. Była dla nich natchnieniem i tajemną siłą, z którą mierzyli się w swoich dziełach. Czerpiąc z biblijnych obrazów i modlitw, szukali dla siebie szczęścia. Wystarczy wspomnieć tu chociażby Stanisława Wyspiańskiego, który Biblię czytał, medytował i niemalże nie rozstawał się z nią nigdy.

Nakaz czytania biblijnych tekstów, by obcować jak najczęściej z Bogiem, to jak wołanie Samuela, będącego blisko przybytku Najwyższego, które tak trudno niekiedy usłyszeć. Szczególnie teraz, podczas pandemii, pośród opustoszałych kościołów, Chrystus woła po imieniu każdego z nas do swojego stołu. Możemy więc doświadczyć Go i przemienić swoje życie, jak bi-



blijny Jonasz, którego Bóg posyła do Niniwy, aby to miasto zrozumiało swój grzech i nawróciło się. Jonasz na początku wprawdzie buntuje się i ucieka. Dopiero trudne doświadczenie, którego doznaje przez cudowne ocalenie, pomaga mu odczytać zamysł i miłosierdzie Boga. Możemy być też jak inny bohater biblijnej opowieści, a mianowicie Tobiasz. Ten wprawdzie zaufa Bogu, ale do końca nie pojmuje, co się wokół niego dzieje i kim jest Ten nieznajomy? Historia Tobiasza jest symbolem ludzkich perypetii, które zdarzają się również nam, ponieważ nie zawsze rozumiemy to, co nas spotyka i czego nieraz boleśnie doświadczamy, ponieważ nie dajemy się Bogu prowadzić i nie umiemy odczytywać Jego planów. Tobiasz wyraża duchową niemoc w postawie człowieka, który mimo wszystko stara się jednak zawierzyć Bogu.

Na styku realnej rzeczywistości, czasem lęku przed przemijaniem, romantycznej nostalgii, lecz zawsze z wiarą w zmartwychwstanie po śmierci, tworzyli wielkie dzieła polscy malarze przełomu XIX/XX wieku. Wystarczy wymienić tu takie nazwiska jak: Józef Mehoffer (1869–1946), Leon Wyczółkowski (1852–1936), Adam Chmielewski (1845–1916), Józef Brandt (1841–1915), Stanisław Wyspiański (1869–1907), Henryk Siemiradzki (1843–1902), czy Jacek Malczewski (1854–1929), którzy całymi garściami czerpali swoje inspiracje z bogatego dziedzictwa historii po ich wielkim mistrzu Janie Matejce. Zawocowało to w ich twórczości obrazami przepięknej urody, nawiązując do polskiej tradycji, wielkich historycznych scen i tematów oraz głębokiego i zarazem metafizycznego przeżywania wiary. Czasem w ich

dojrzałej twórczości ujawnia się skłonność do dydaktywizmu i żarliwości religijnej, to jednak w niczym nie umniejszało i nie umniejsza ani ich talentu, ani osobistych transcendentnych przeżyć. Wspomnijmy tutaj chociażby genialne dzieło Adama Chmielewskiego *Ecce Homo* czy Henryka Siemiradzkiego *Dirce chrześcijańska*. W tym gronie natchnionych twórców, nie można pominąć Jacka Malczewskiego. I choć tworzył obrazy pełne patosu, z pewnością wedle własnych potrzeb i obudzenia ducha

narodu polskiego, to jednak wszystko, co składa się na jego sztukę i artystyzm do dziś charakteryzuje się dostojnością i powagą. Pośród jego dzieł znajdziemy i takie, które powstały pod wpływem silnej osobistej religijności artysty i znajomości Pisma Świętego. Na przykład w obrazie *Anioł z Tobiaszem*, wśród wierzb, ukrytych na horyzoncie chałup i lecących bocianów, w powabie jasnego nieba, widzimy dwie sylwetki: Anioła i Tobiasza. Pola, pagórki, daleka linia horyzontu: oto cały świat wzruszeń i ideałów artysty. Ten tajemniczy obraz wciąż natychmiast wrażliwego odbiorcę w nieograniczony świat symboli, nasyconych wiarą w życie pozagrobowe (o tym zaświadcza aniołowie). Wiele też obrazów Jacka Malczewskiego nawiązuje w tematach do nieuchronnego ludzkiego przemijania, gdzie tylko ufność Bogu tak naprawdę pozwala, aby mógł On prowadzić człowieka po kruchych przestrzeniach ziemi i czasu.

Nasza ziemia usłana jest różnymi znakami krzyży. Tymi, które nosiliśmy lub stawialiśmy w czasach wojen i niewoli. Do dziś przy nich w wielu miejscach ludzie ciągle jeszcze gorliwie się modlą i odpowiadają nabożeństwa. Na szlaku widokowym w Bronowicach Małych stoi taki właśnie drewniany krzyż (zadbany i odnowiony). To wciąż żywy znak ludzkiej ufności Bogu, przy którym jeszcze nie tak dawno odbywały się modlitwy dziękczynno-błagalne o dobre plony i zdrowie. Prośmy zatem naszego Pana i Stwórcę w tym błogosławionym czasie Wielkiego Postu, również o dar naszej ufności, zawierzenia i umiejętności wsłuchiwania się w Jego słowa tak, by móc szczerze i z wiarą powiedzieć: OTO JESTEM.



Ewa Siemieniec-Gołaś

Aya Sofya – smutna historia najsławniejszej świątyni chrześcijańskiej na Bliskim Wschodzie

Aya Sofya to jedna z najstarszych i najslawniejszych budowli sakralnych Stambułu. To wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO czwarty pod względem wielkości kościół katedralny na świecie.

Ta wspaniała chrześcijańska świątynia znana jest pod kilkoma nazwami. Jej polska nazwa to Kościół Mądrości Bożej, łacińska – Sancta Sophia, grecka – Hagia Sophia, a turecka – Aya Sofya.

Jak podają źródła, w miejscu, w którym obecnie znajduje się ta majestatyczna budowla już w 325 roku, za panowania bizantyjskiego cesarza – Konstantyna

Wielkiego, wzniesiono chrześcijański kościół, który prawdopodobnie wkrótce spłonął. W jego miejsce syn Konstantyna Wielkiego, Konstancjusz II, wybudował i poświęcił w 360 roku nową świątynię o nadanej jej pierwotnie nazwie – Hagia Sophia. Niestety, los i tej budowli był przesądzony, bowiem spłonęła w wyniku pożaru w 404 roku, a w jej miejscu w roku 415 cesarz, Teodozjusz II zlecił wzniesienie nowej, tym razem pięcionawowej bazyliki. Świątynia ta przetrwała niewiele ponad sto lat. Tym razem, w czasie buntu Nika w 532 roku została zburzona, a następnie spalona.

Na zlecenie cesarza Justyniana dwaj ówczesni architekci – Izydor z Miletu i Anthemios z Tralles – w miejscu poprzedniej budowli zbudowali w ciągu pięciu lat (532–537) potężną bazylikę, której kopuła liczyła 51 metrów wysokości. Na skutek trzęsienia ziemi, które miało miejsce w 557 roku, część kopuły bazyliki zawaliła się. Naprawy uszkodzeń oraz podwyższenia kopuły o 5 metrów, a także wzmocnienia głównych filarów świątyni podjął się wnuk zmarłego budowniczego, Izydora z Miletu – Izydor Młodszy. I znowu trzęsienie ziemi, tym razem w roku 989 poważnie zniszczyło kopułę bazyliki, którą odbudowano w 991 roku.

Kolejne trzęsienia ziemi, które nawiedzały ten region nie spowodowały większych szkód w świątyni, a konstrukcja bazyliki nie uległa widocznym zmianom aż do XIV wieku, kiedy w celu wzmocnienia budowli dobudowano cztery ogromne podpory. Trzeba natomiast wspomnieć o niechlubnym fakcie, kiedy w 1204 roku, podczas IV krucjaty Hagia Sophia została splądrowana i ograbiona przez krzyżowców.

Po podboju łacińskim, od 1204 roku aż do 1261 roku, czyli do momentu przywrócenia w Konstantynopolu bizantyjskich rządów, Hagia Sophia była świątynią rzymskokatolicką.

Bazylika zbudowana jest na planie centralnym i składa się z trzech części: atrium otoczonego portykami, narteksu i trzynawowej właściwej bazyliki. Zakończoną absydą nawę główną przykrywa wsparta na pendentywach potężna kopuła, która wznosi się na wysokość 55,6 m.

Niezależnie od wspomnianych wydarzeń związanych z wyprawami krzyżowymi, do 1453 roku Hagia Sophia była główną chrześcijańską katedrą Konstantynopola.

Krzysztof Martwicki

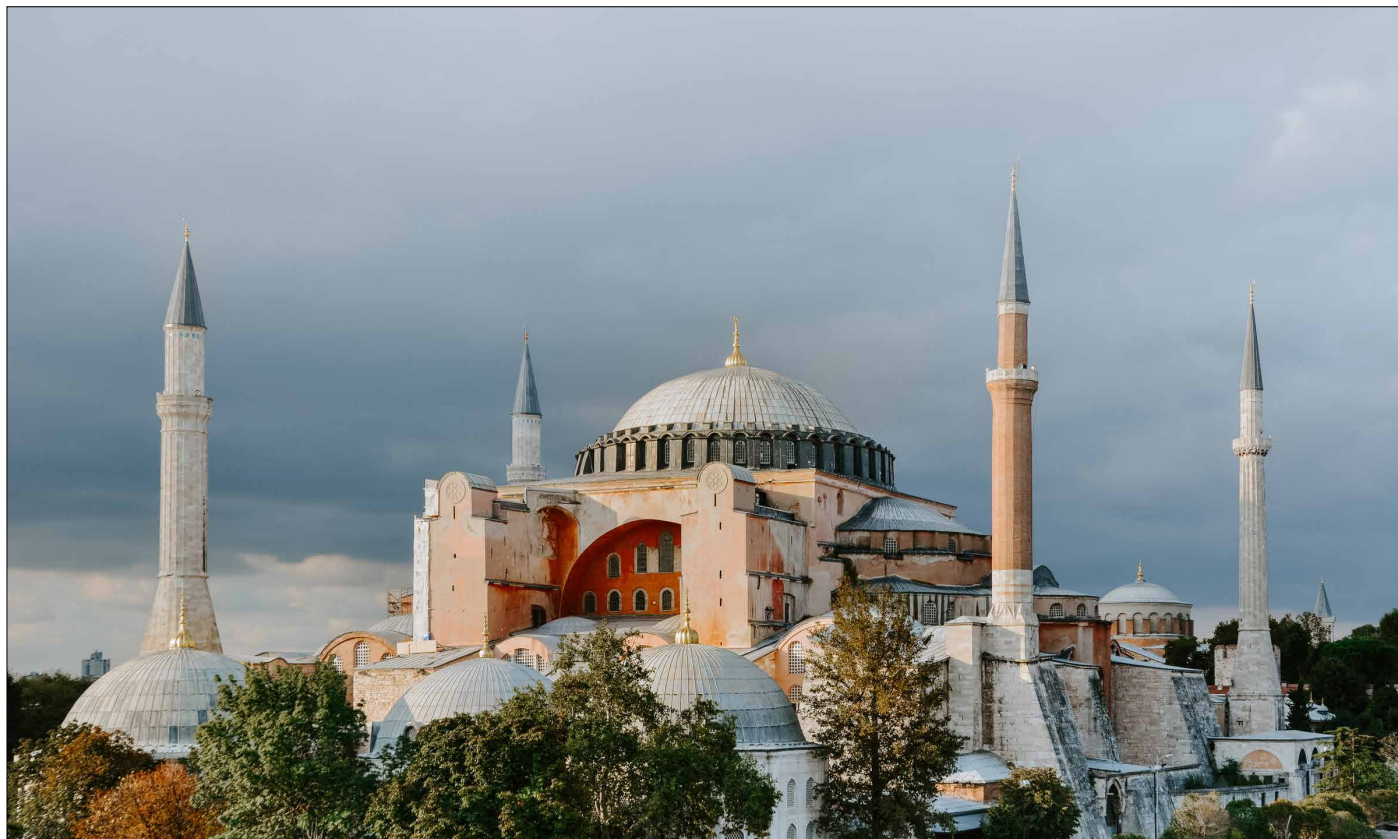
wpół do wiary

urodziłeś się żeby umyć ręce
akurat wtedy
kiedy była jeszcze szansa
by nie umarł Bóg

podobno urodziłeś się tu
gdzie zielonymi stopami
wbiega w morze Rambla Nova
a w skorupie theatrum
kamienie szepczą Ajschylosa
i jest tak cicho
że nie wypada już pytać
co to jest prawda

tu dziś dwoje kłóci się po katalońsku
słyszę choć nie wiem kto ma rację
ale może akurat tyle trzeba rozumieć
i tylko słuchać i usłyszeć

kto wie co by się wtedy stało
gdybyś w ten kwietniowy dzień
nie złąkł się cezara
co by zrobił Bóg
którego chyba zobaczyłeś
w oczach Jeshui ibn Nasaret
jak by umarł
no powiedz Piłacie wpół do wiary



Po zdobyciu miasta przez wojska tureckiego sułtana Mehmeda II w dniu 29 maja 1453 roku, tę największą chrześcijańską świątynię na Wschodzie przekształcono w meczet. Zgodnie z wymogami stawianymi muzułmańskim budowlom religijnym, dobudowano wokół świątyni cztery minarety, a wewnątrz kościoła dostawiono *mihrab*, czyli niszę wskazującą kierunek do Mekki, świętego miejsca dla muzułmanów, umieszczono *mimber*, czyli muzułmańską kazalnicę, a także *ma-hfil*, czyli łóżę sułtańską. Posadzki kościoła przykryto dywanami, a na wewnętrznych kolumnach powieszono okrągłe medaliony z inskrypcjami arabskimi, które wymieniają imiona muzułmańskiego proroka, Mahometa oraz kalifów: Abu Bakra, Omara, Osmana i Alego, a także wnuków Mahometa: Hasana i Husajna. Zasłonięto też w Hagia Sophii część powstałych po okresie ikonoklazmu przepięknych mozaik przedstawiających wizerunki Chrystusa, Matki Boskiej z Dzieciątkiem, Jana Chrzciciela, a także sześcioskrzydłych serafinów.

We wnętrzu świątyni, która z chwilą zdobycia Konstantynopola przez Turków osmańskich przestała już być chrześcijańską budowlą sakralną, zaczęto umieszczać grobowce tureckich sułtanów. Są tam więc: grobowiec Selima II (XVI w.), *türbe*, czyli mauzoleum Mehmeda III (koniec XVI w.) oraz Murada III z wieku XVII. Ponadto, w kolejnych wiekach sukcesywnie rozbudowywano kompleks świątynny dobudowując w sąsiedztwie medresę, bibliotekę, czy też fontannę służącą religijnym ablucjom. W połowie XIX wieku rozpoczęto renowację świątyni, w czasie której odsłonięto i odrysowano zachowane mozaiki, po czym zostały ponownie pokryte tynkiem. Renowacja ta prowadzona była pod nadzorem szwajcarskich

architektów Giuseppe i Gaspara Fossati. Trzęsienie ziemi w 1894 roku spowodowało kolejne zniszczenia, tym razem tylko we wnętrzu świątyni.

Po proklamowaniu Republiki Turcji w 1923 roku przywódca narodu tureckiego – Atatürk (tur. „ojciec Turków”) przystąpił do realizacji zakrojonego na szeroką skalę programu reform, z których jedna dotyczyła religii i wiązała się z intensywną laicyzacją. W ramach tych działań delegalizowano bractwa religijne konfiskując ich majątki, zamykano medresy oraz meczety. Aya Sofya będąca nieprzerwanie od 1453 roku meczetem została w 1934 roku dekretem tureckich władz państwowych zamieniona na muzeum. Dzięki sekularyzacji tej budowli usunięto z niej dekoracje oraz niektóre artefakty reprezentujące sztukę islamu, a część mozaik odsłonięto i poddano pracom konserwatorskim.

Decyzja o zamianie Aya Sofyi w muzeum pomogła choć częściowo przywrócić jej dawną urodę i dzięki odsłoniętym mozaikom przywołać jej oryginalny chrześcijański charakter. Niestety, ta metamorfoza trwała tylko 86 lat. Transmitowany przez turecką telewizję państwową w 2016 roku *ezan* (tur. ‘wezwanie do modlitwy’), zaintonowany przez mueżina we wnętrzu Aya Sofyi zapowiadał nadchodzącą dla chrześcijańskiego świata bolesną zmianę. Dokonała się ona w lipcu 2020 roku, kiedy dekretem tureckiego sądu administracyjnego unieważniono wydany przez Atatürka w 1934 roku dekret przekształcający Hagia Sophię w muzeum. Dla zapewnienia tej decyzji spektakularnego medialnego efektu na skalę ogólnoswiatową, w pierwszym nabożeństwie, które odbyło się 24 lipca 2020 roku wziął udział obecny prezydent Republiki Turcji – Recep Tayyip Erdoğan.

Marek Wach OFM

ŻYCIE BŁ. GABRIELE ALLEGRY W SŁUŻBIE SŁOWA BOŻEGO I NARODU CHIŃSKIEGO

Chiny nazywane Państwem Środka, co znaczy narodem, który znajduje się w centrum świata, wzbudzały od wieków ogromne zainteresowanie tajemnicami swojej kultury i religii. W Chinach życie religijne zawsze pełniło ważną rolę. Konfucjonizm, taoizm i buddyzm były religiami najbardziej rozpowszechnionymi. Chińczycy postrzegali owe trzy religie jako jedną doktrynę, z której wypływają najważniejsze zasady dobrego życia i szczęścia. W ich rozumowaniu różne religie określane były jak „dobro moralne” i w konsekwencji nie widzieli żadnej przeszkody, aby być jednocześnie konfucjonistą, taoistą i buddystą.

Podkreślając niektóre zalety religijności chińskiej, takie jak uniwersalizm, tolerancja i estetyka, należy wspomnieć też o pewnych negatywnych cechach, jak synkretyzm, sceptycyzm, oraz brak dynamizmu. Do pozytywnych cech duchowości chińskiej, należałoby jeszcze dodać ogromny szacunek dla wartości moralnych i wierność raz obranym ideałom.

Potwierdzone kontakty chrześcijaństwa z Chinami sięgają VII wieku, za panowania dynastii Tang (618–906), kiedy to nestorianie z Persji, przemierzając szlaki kupieckie, rozpoczęli działalność apostolską. W edyktie imperatora Tanga II z 635 roku, wydano pozwolenie mnichowi perskiemu o imieniu Alopen, na głoszenie doktryny chrześcijańskiej i rozpowszechnianie Pisma Świętego. Bardzo ważnym świadectwem ewangelizacji nestoriańskiej na terenie Chin, jest odnaleziony w 1625 roku w miejscowości Xi'an-fu obelisk pochodzący z roku 781. Na nim, za pomocą 1800 znaków pisma chińskiego, wypisano przykazania Boże, historię zbawienia i siedem sakramentów. Chrześcijaństwo zostało tam określone „Religią Światła”. Na tym samym obelisku, w języku syryjskim, dopisano także dziesiątki imion biskupów i misjonarzy nestoriańskich.



Pierwszy okres chrześcijańskiej działalności ewangelizacyjnej zaczął chylić się ku upadkowi od roku 845, wraz z ukazaniem się dekrety imperatora Wu Zonga, w którym buddyzm, islam i chrześcijaństwo zostały określone jako „religie obce”. Wiele zatem wskazuje na to, że pierwsza ewangelizacja nestoriańska w Chinach, mimo pewnych przywilejów nie odniosła zbyt dużego sukcesu.

W XIII wieku ponownie odnotowuje się ożywienie kontaktów handlowych między Europą zachodnią a Chinami. Do kupców dość szybko dołączyli pierwsi misjonarze franciszkańscy, którzy rozmiłowani w Chrystusie pragnęli nieść dobrą nowinę Zbawiciela na krańce świata.

W roku 1245, papież Innocenty IV wysłał z dwoma dokumentami jednego z pierwszych naśladowców Św. Franciszka, o. Giovanniego da Pian Carpine, do Wielkiego Hana tatarskiego Güyük, panującego wówczas również na terytorium Chin, w celu nawiązania kontaktów dyplomatycznych. Mimo że misja ta nie przyniosła oczekiwanych owoców, to jednak wnikliwe notatki sporządzone z tej wyprawy, stały się bardzo cenne i przydatne, szczególnie dla Stolicy Apostolskiej, w poznaniu nowej kultury, religijności, zwyczajów i organizacji społecznej, a nawet wojskowej.

Bez wątpienia, na szczególną uwagę w tym okresie zasługuje o. Giovanni z Montecorvino, który w 1310 roku, w obecności imperatora otrzymał sakrę biskupią jako pierwszy arcybiskup Archidiecezji Khambaliq (dzisiejszego Pekinu) i Patriarchy całego imperium tatarskiego.

Po wielu wiekach, w 1928 roku, papież Pius XI przypomniał Kościołowi, a szczególnie Zakonowi Braci Mniejszych, osobę pierwszego Arcybiskupa Pekinu. Z okazji 600-lecia jego śmierci, w liście apostolskim *Cum ad obsequendum Nostris*, Ojciec Święty przedstawił życie i posługę misyjną apostoła Dalekiego Wschodu. Osobę arcybiskupa Giovanniego podał jako przykład misjonarza rozmiłowanego w Bogu, wiernego syna Św. Franciszka i bezgranicznie oddanego Kościołowi. Wezwał jednocześnie, aby tak wspinały wzór budził i ożywiał nowe powołania misyjne w duchu franciszkańskim.

Z tej samej okazji Generał Zakonu, o. Bonawentura Marrani, wystosował okolicznościowy list do całej rodziny franciszkańskiej. Przypomniał w nim podstawy ewangeliczne posługi misyjnej Kościoła i cały

charyzmat powołania franciszkańskiego. Przedstawił gorliwą i pełną poświęcenia działalność ewangelizacyjną Giovanniego z Montecorvino. W sposób bardzo odważny powiedział, że czym był i jest Asyż dla ewangelizacji Europy, tym stał się Pekin dla apostołatu w całej Azji. Trud apostołski tego niezmordowanego, pierwszego Arcybiskupa Pekinu, jest więc wyzwaniem i drogowskazem dla nowych pokoleń synów Św. Franciszka. List ten stał się gorącym apelem o nowe powołania misyjne dla potrzeb Kościoła w Chinach.

Niezapomnianym i drogocennym owocem tego jubileuszu było m.in. powołanie misyjne o. Gabriele M. Allegrę, który stawiając sobie za wzór właśnie pierwszego Arcybiskupa Pekinu, postanowił poświęcić swoje życie pracy apostołskiej dla Kościoła w Chinach.

Dużą liczbę wspomniałych chrześcijan dwudziestego wieku znamy bardzo dobrze, innych mniej lub wcale nie znamy. Całościowa historia Kościoła dwudziestego wieku nie została jeszcze napisana. Kiedy się tak stanie, redaktorzy takiej historii nie mogą zapomnieć o bracie mniejszym, błogosławionym Gabiele Marii Allegrze. Upłynęło dopiero czterdzieści pięć lat od jego śmierci, nic więc dziwnego, iż nie napisano o nim zbyt wiele. Jednak w liście Sekretariatu Stanu skierowanym do Generała Zakonu Braci Mniejszych z dnia 14 marca 1988 r. czytamy: „Ojciec Święty po zapoznaniu się z głęboką duchowością Ojca Allegrę, uczonego franciszkańskiego, apostoła narodu chińskiego, wielce zasłużonego tłumacza całego Pisma Świętego, życzy sobie, aby jego świetlana postać była jak najszerzej znana i czczona dla chwały Kościoła i dobra dusz” (tłumaczenie własne).

Urodził się on 26 grudnia 1907 r. w San Giovanni La Punta (okręg Catania) w wielodzietnej rodzinie małżonków Rosario i Giovanna Guglielmino jako ich najstarszy syn. Na chrzcie, dnia 5 stycznia 1908 r., otrzymał imiona Giovanni i Stefano. Jak podają źródła, rodzina Allegra była bardzo biedna. Niedostatkiem rodzina ta została dotknięta szczególnie, kiedy ojca wcielono do wojska w latach 1915–1918. Jedynym ich bogactwem było „zdrowie, praca i łaska Boża”.

Giovanni Allegra dość wcześnie zapoznał się z osobą świętego Franciszka i jego Zakonem, albowiem po ukończeniu 10. roku życia został przyjęty do Franciszkańskiego Niższego Seminarium w Acireale. Przebywał tam 6 lat, do października 1923 r. Dnia 13 października 1923 r. zaczął się dla młodego Allegrę nowy i bardzo ważny etap życia. W klasztorze San Vito w miejscowości Bronte rozpoczął nowicjat; miał 16 lat. W czasie obłóczyn otrzymał imię Gabriele Maria. Wydaje się, że największą łaskę, jaką otrzymał młody Gabriele Maria w czasie nowicjatu – to powołanie misyjne. Dnia 19 października 1924 roku składa pierwsze śluby zakonne i podejmuje studia filozoficzne.

W 1926 r. Allegra poprosił przełożonych o pozwolenie na wyjazd do Rzymu, aby tam odpowiednio

przygotować się do przyszłej pracy misyjnej. Otrzymał takie pozwolenie i 14 września 1926 r. opuścił Sycylię.

Na podstawie dokumentów zakonnych i wspomnień samego Allegrę ówczesne środowisko Międzynarodowego Kolegium Świętego Antoniego w Rzymie należy uznać za optymalne, jeśli chodzi o przygotowanie się zarówno do święceń kapłańskich, jak i do przyszłej pracy misyjnej. W Kolegium, określanym przez Allegrę „Wieczernikiem Antoniańskim uświęconym krwią męczenników”, na przestrzeni lat 1905–1939 przygotowało się i wyjechało do pracy misyjnej w różne strony świata ponad trzystu franciszkańskich misjonarzy.

Przypieczętowaniem decyzji o wyjeździe do pracy misyjnej w Chinach było dla Allegrę spotkanie z chińskim współbratem Gian Battista Kao, od którego dowiedział się, że nie ma jeszcze katolickiego tłumaczenia całego Pisma Świętego w języku chińskim. Po tym spotkaniu o. Gabriele napisał w swoich *Pamiętnikach*: „Jeśli protestanci przez miłość do Słowa Bożego przetłumaczyli Biblię na język chiński, to dlaczego nie mogą tego dokonać katolicy? Taka praca dla katolików powinna być o wiele łatwiejsza, bo przecież pokładają nadzieję w „Stolicy Mądrości”. Udam się do Chin, aby przetłumaczyć Pismo Święte” (tłumaczenie własne).

Dnia 25 lipca 1929 r. Gabriele Maria złożył śluby wieczyste, 16 lutego 1930 r. otrzymał diakonat, a następnie, w dniu 20 lipca 1930 r. święcenia kapłańskie z rąk polskiego biskupa J. Dubowskiego. Na prośbę franciszkańskiego biskupa R. Palazziego, z Wikariatu Apostolskiego Heng-Yang, został skierowany w trybie natychmiastowym do pracy w tymże Wikariacie. W pierwszą rocznicę swoich święceń kapłańskich, 20 lipca 1931 r., o. Gabriele dotarł do Chin.

Biorąc pod uwagę pewne kryteria podziału czasowego, o. Allegra przybył do Chin w tzw. okresie czwartym kontaktów Europy z Chinami obejmującym lata 1911–1949. Chiny w tym okresie pozostawały jeszcze krajem półkolonialnym, ale dokonały się tam burzliwe przeobrażenia, które nie pozostały bez wpływu na „kształtowanie się obrazu Chińczyka w świecie”. Operetkowy wizerunek bohatera „krainy uśmiechu”, czarującego widza swym warkoczem i egzotyką, został stopniowo zastąpiony przez buntownika i rewolucjonistę. Chiny targane wewnętrznymi sprzecznościami i wojną domową coraz bardziej stawały się podmiotem stosunków międzynarodowych. Ewolucja ta prowadzi do uznania Chin, w czasie drugiej wojny światowej, jako jednego z pięciu wielkich mocarstw świata. Dominantą w percepcji Chin nie jest teraz kultura, lecz polityka.

Dla Kościoła Lokalnego w Chinach datą przełomową tego okresu był Synod, który odbył się w roku 1924. Innym ważnym wydarzeniem tamtejszego Kościoła była konsekracja w Rzymie sześciu pierwszych biskupów chińskich w roku 1926. Wreszcie ostatnim fak-

tem o wyjątkowym znaczeniu dla omawianego okresu było utworzenie w 1946 roku, decyzją Ojca Świętego Piusa XII, 99 Diecezji w miejsce dotychczasowych Wikariatów Apostolskich.

Od samego początku swojego pobytu w Chinach o. Allegra zrozumiał, że najważniejszą rzeczą dla niego było poznanie języka i stopniowe wnikanie w myśl i kulturę chińską. Studiował więc niezmordowanie poezję, filozofię, miejscowe religie i historię Chin. Cały czas pamiętał o swoich planach tłumaczenia Pisma Świętego. Prace te rozpoczął w 1935 roku.

Dnia 21 listopada 1944 roku, po ośmiu latach indywidualnej pracy, ukończył tłumaczenie Starego Testamentu. Zbliżając się do końca tłumaczenia zastanawiał się, jak przeanalizować ten tekst jeszcze raz, jak dokonać koniecznych poprawek literackich i jak przedstawić go Kościołowi Chińskiemu. Aby doprowadzić rozpoczęte dzieło do końca, założył w Pekinie w 1945 roku Franciszkańskie Studium Biblijne. W latach 1946–1954 ukazało się drukiem osiem tomów Starego Testamentu; razem 6000 stron tekstu. Pod tekstem biblijnym znalazł się komentarz do każdego wersetu, na końcu zaś każdego tomu umieszczone zostały mapy i różne wykazy biblijne. Publikacja została przyjęta bardzo entuzjastycznie i z ogromnym uznaniem. W roku 1957 ukazał się pierwszy tom Nowego Testamentu, zawierający cztery Ewangelie. W latach 1959–1961 ukazały się następne dwa tomy, zawierające pozostałe teksty Nowego Testamentu. Ponadto dla praktycznego, codziennego użytku, została przygotowana i wydana Biblia w jednym tylko tomie, a ponieważ jej druk ukończono 25 grudnia 1968 roku, nazwano ją betlejemską.

Omawiana Biblia zrodziła się z miłości do Boga, w klimacie wiary i zapału apostolskiego, dlatego została przyjęta przez hierarchię Kościoła ze zrozumiałą radością. Jeszcze bardziej wzruszające przejawy radości dawali trędowaci z Makao zdobywając Pismo Święte, zaś czytając je, często z braku palców językiem przewracali kartki.

Jako uzupełnienie przekładu, został także przygotowany i wydany *Chiński słownik biblijny*, zawierający 2630 haseł.

Kardynał Paolo Yü-Pin stwierdził, że Biblia ta jest największym dziełem literackim Kościoła Katolickiego w Chinach, dlatego „historię Kościoła w Chinach należy podzielić na dwa okresy: przed wydaniem i po wydaniu Biblii”.

Ojciec Święty, Paweł VI, na wieść o wydaniu Pisma Świętego w języku chińskim w jednym tomie, w liście z dnia 18 września 1969 r. skierowanym do Ministra Generalnego Zakonu Braci Mniejszych, ojca C. Kosera, wyraził swoje uznanie i podziękowanie za tak wspaniały dar franciszkański dla Kościoła w Chinach.

Przez 23 lata, kilku franciszkanów, razem z prefektem Franciszkańskiego Studium Biblijnego, ojcem Gabriele, pracując nad wydaniem Biblii pochylało się nad każdym słowem, nad każdym zdaniem. Dokonu-

jąc korekty tekstu, przez jeden rok przeglądnięto trzy miliony znaków pisma chińskiego.

Dzieło o. Allegry przyjęto z wielkim entuzjazmem w świecie kultury chińskiej. Chiang Fu-tsung, dyrektor Biblioteki Narodowej w Taipei, porównał, pod względem literackim, katolickie wydanie Biblii do cennych opracowań świętych Ksiąg Buddyizmu. Wybitny znawca kultury i języka chińskiego, prof. Hu-shih uznał, że wydana Biblia, jest ważnym dziełem dla literatury chińskiej, prezentuje bardzo wyważony poziom języka i terminologii – ani zbyt wysoki, ani zbyt niski. Owocem wieloletniej przyjaźni Allegry z wybitnym muzykiem Kiang Wen Ye były m.in. kompozycje *Ave Maria*, *Stabat Mater* i *Melodiae Psalmorum*. Tytuły tych dzieł są łacińskie, ale teksty biblijne w języku chińskim zostały zaczerpnięte z tłumaczenia Allegry. Również wybitny malarz chiński, Tchang Chao Ho, inspirowany tekstami tłumaczonymi przez Allegre, namalował i zaprezentował na jednej z wystaw dwa obrazy: *Ucieczka z Egiptu* i *Sąd Ostateczny*. Według o. Gabriele, wspomniana działalność artystyczna stała się posługą apostolską w Chinach.

W 1971 r. ukazało się drugie wydanie Pisma Świętego w jednym tomie i powtórzono je jeszcze rok później w mniejszym formacie.

Od roku 1949, kiedy została proklamowana Chińska Republika Ludowa, komunizm stał się wielką tragedią narodu chińskiego i dramatem tamtejszych chrześcijan. W imię nowej ideologii z codziennego użycia usiłowano wyeliminować nawet takie słowa jak „dziękuję”, „przepraszam” ponieważ były one pozostałością feudalizmu, a trzeba było tworzyć nowe Chiny, trzeba było kształtować innych, nowych towarzyszy. Misjonarze zostali wydalen i zamknięci w więzieniach, wielu miejscowych kapłanów zginęło śmiercią męczeńską. Kościół w dotychczasowej formie nie miał prawa dalej istnieć. Jednak naród chiński nie zamieszkiwał jedynie terytorium Chin kontynentalnych (ChRL), ale także Tajwan, Hong Kong, Macao, Singapur i inne kraje Azji. Wobec tych faktów Kościół nie mógł pozostawać obojętny. Widząc dokonujące się zmiany w życiu politycznym i społecznym Chin, o. Allegra podjął nową inicjatywę apostolatu. Postanowił założyć na Dalekim Wschodzie studium socjologiczne. Celem studium miało być wydawanie, w języku chińskim, dokumentów papieskich XIX–XX w., zawierających społeczną naukę Kościoła. Uważał też, iż studium socjologiczne da odpowiedź na pytanie, dlaczego w Chinach zwyciężył komunizm i dlaczego prześladowany jest Kościół. Śledząc tamtejsze wydarzenia o. Allegra był zdania, że komunizm chce się zaprezentować wobec mas jako ostateczne słowo socjologii, prawie jako ewangelia socjologiczna. Naród chiński, mimo że posiadał bogatą cywilizację, to w ostatnich dziesięciokach lat nie znajdował oczekiwanego dobrobytu, rządzony był przez ideologów, a jednocześnie poniżany przez mocarstwa zachodnie. Dlatego, jak powtarzał „nie wystarczy tylko płakać...., ale

należy pracować, walczyć dla Chrystusa, należy siać ziarno, nawet podczas burzy, a Bogu pozostawić czas i sposobną chwilę do zebrania plonów”. Grupa pierwszych współpracowników zaczęła działać w Singapurze już w maju 1958 r., choć oficjalne otwarcie Studium Socjologicznego miało miejsce dopiero dwa lata później. W krótkim czasie przygotowano serię dokumentów z etyki socjalnej na temat rodziny i wychowania oraz encykliki papieskie z zakresu nauki społecznej. Allegra był świadom, że Studium Socjologiczne zaczynało działać w czasie, kiedy Kościół w Chinach był krzyżowany, ale jednocześnie wierzył mocno, że nadejdzie dla Chin poranek zmartwychwstania.

G. Allegra był człowiekiem bardzo otwartym na rozmowę, nie bał się pytać, szukać rad, a świadczy o tym m.in. jego bogata korespondencja ze św. Maksymilianem Kolbem, długie konwersacje z o. Teilhardem de Chardin, SJ. Ciągłe szukał nowych dróg apostołowania, dlatego do *Pieśni Słonecznej* św. Franciszka włączył takie oto słowa: „Bądź pochwalony Panie, przez brata naszego motor; Bądź pochwalony Panie, przez naszą siostrę drukarnię” (tłumaczenie własne).

W swojej czterdziestopięcioletniej obecności misyjnej wśród narodu chińskiego, o. Gabriele był nie tylko aktywny w dziedzinie naukowej. Jak podkreślają zgodnie świadkowie, był on przede wszystkim misjonarzem żarliwej wiary, głębi życia wewnętrznego, pokory i prostoty. Zmarł w opinii świętości dnia 26 stycznia 1976 r. Dwa dni później, uroczystości pogrzebowe stały się wielką manifestacją wszystkich chrześcijan i innych wyznań religijnych Hong Kongu.

Rozgłos o jego świętości wzrósł jeszcze bardziej po śmierci, dlatego biskup Hong Kongu w roku 1984 otrzymał «nulla osta» Stolicy Apostolskiej do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Dekretem Apostolskim Ojca Świętego Jana Pawła II z dnia 15 grudnia 1994 r. została uznana heroiczność jego cnót.

Zakon Braci Mniejszych ze szczególną radością przyjął wiadomość o beatyfikacji Gabriele Marii Allegry. Tym bardziej że miała się ona już odbyć w październiku 2002 roku. Dnia 15 maja 2002 roku, ukazał się artykuł o. Leonardo Anasatasi zatytułowany: *II ven. Gabriele Allegra, fondatore del Centro Sociale Cristiano* w „L'Osservatore Romano”. W ostatnim zdaniu tego artykułu, autor podkreślił znaczący wkład o. Gabriele m.in. w zwalczanie doktryny komunistycznej i ateizmu materialistycznego. Rząd Chińskiej Republiki Ludowej odebrał planowaną uroczystość, zwłaszcza po ukazaniu się wspomnianego artykułu, jako mieszanie się Watykanu w sprawy chińskiego Kościoła. Stolica Apostolska nie musiała brać pod uwagę takich zastrzeżeń, ale dla zachowania minimum kontaktów z Chinami komunistycznymi i dla dobra wiernych Kościoła podziemnego, roztropnie postanowiono odłożyć planowaną beatyfikację.

Dziesięć lat później, dnia 29 września 2012 roku w Acireale na Sycylii kard. Angelo Amato dokonał beatyfikacji o. Gabriele Marii Allegry.



Szczególnym momentem tej uroczystości było odczytanie dekretu beatyfikacyjnego papieża Benedykta XVI, w którym Ojciec Święty nazwał nowego błogosławionego „pokornym uczniem Bożej Mądrości, wiernym apostołem Pisma Świętego i gorliwym misjonarzem ziemi Dalekiego Wschodu”.

Sylwetkę błogosławionego Allegry przedstawił w swojej homilii kard. Angelo Amato mówiąc, że już od wczesnej młodości o. Gabriele wyróżniał się wielkimi zdolnościami intelektualnymi. Posiadał dar wyjątkowej pamięci. Miał rozległą wiedzę tak w dziedzinach świeckich, jak i w kwestiach teologicznych. Był wykwintnym mówcą. Tym wszystkim cechom towarzyszyła ogromna pokora franciszkańska. Kardynał Amato podkreślił, że Gabriele Maria Allegra był przede wszystkim świętym, świadkiem heroicznym Ewangelii Chrystusa, człowiekiem głębokiej, niezachwianej wiary. Z wiary zrodziła się myśl przetłumaczenia Pisma Świętego na język chiński. W końcowej części swojej homilii kardynał Amato zwrócił uwagę, że błogosławiony Allegra uczy nas umiłowania Pisma Świętego, zachęca do częstego czytania Pisma Świętego i do wyrażania treści tam zawartych codziennym naszym życiem. Uczy nas szukania w Ewangelii Chrystusa naszej tożsamości, kształtowania naszego „bycia ochrzczonymi” tak, abyśmy stali się solą ziemi, światłem świata, zdolnymi do heroizmu i świętości.

Eligiusz Dymowski OFM

Opowiedzieć życie, gdy poezją było i pozostanie (o tomiku *Jaśnienia** Janiny Osewskiej)

1

Od debiutu augustowskiej poetki Janiny Osewskiej minęło już sporo lat. Przez cały ten czas jej twórczość sukcesywnie ugruntowywała swoją pozycję na literackim Parnasie, poszerzając zarówno grono swoich czytelników, jak i uznanie przez krytyków literatury. To wyjątkowy poetycki głos, któremu warto jest poświęcić swoją uwagę i czas.

Paradoksalnie mówiąc, rok 2020, wbrew wszelkim ogólnościowym wydarzeniom, poetka może uznać dla siebie szczęśliwym. Założyła fundację, a na rynku wydawniczym ukazał się jej kolejny, również tym razem wyjątkowy pod względem estetycznym i artystycznym tom wierszy pt. *Jaśnienia*. To jeden z najważniejszych dziś poetyckich głosów, który trzeba i powinno się posłuchać. W dobie taniej popkultury, literatura, aby spełnić swoją rolę musi wciąż stawiać twórcom wysokie wymagania, by nie popaść w tani populizm i duchowo-artystyczny marazm. Twórczości Janiny Osewskiej z pewnością to nie grozi. Utwory poetki czyta się bowiem z niezwykłą przyjemnością.

2

Janina Osewska w swoich najnowszych wierszach, od początku do końca, świadomie prowadzi czytelnika po meandrach życia swojej bohaterki, w którą wcielić się może każdy, aby jak najpełniej smakować tę niezwykłą przygodę.

Historia Niny rozpoczyna się w roku 1955. Prawdopodobnie (sztuka ma zawsze swoje tajemnice), to wtedy wydała ona swój pierwszy głos zdziwienia nad światem, kiedy „wypadła z rąk położnej”. Od tej chwili wszystko, co się wydarzy, każdy dzień, miesiąc i rok, będą w jej życiu zapisywane na czulej kliszy pamięci, aby w przyszłości światło jeszcze bardziej utrwaliło obrazy.

To, co na pozór zwyczajne, w doświadczeniu Niny staje się uniwersalne. Wraz z poznawaniem świata, wszystko tu nabiera pełniejszych kształtów i w prześwitach zdarzeń dopełnia się szczególną jasnością. Dorastając, Nina z coraz większą ciekawością odkrywa tajemnice, które są w zasięgu jej marzeń i tęsknot:

rozpoznawała topografię gospodarstwa
kurnik chlew stodoła świronek sklep
i kierat w centrum okręgu
po którym obok Gniadego
podeptała swój pierwszy rok

Poetycki świat Niny, rozrasta się w kręgu najbliższych osób i miejsc. Zanim samodzielnie wyruszy w dalszą drogę, jej szczęśliwym królestwem będą polne ścieżki, kwiaty i drzewa, od których nauczyć się słuchać, jak bije serce każdego stworzenia. Nic nie umknie jej z tej przejrzystości barw. Co więcej, wraz z upływem lat, jeszcze większą wzbudzi ciekawość, mimo że życie nie oszczędzi jej dramatycznych zdarzeń. Wzrusza się i dziwi, a śmierć wróbla jest tak samo bolesna, jak utrata kogoś, z kim wszystko wydawało się prostsze, czulsze i otulone, gdy nagle dopadła samotność.

pogrzeb wróbla odbył się
w wakacje po ukończeniu podstawówki
był uroczysty ze starannie dobranym miejscem pochówku
dół pięć na dziesięć Henio wykopał w cieniu leszczyny
grały światła na witrażach liści płaśał wiatr
i modlitwa o wieczny odpoczynek
roznosiła się nad grobem z krzyżykiem z dwóch patyków
przewiązanych trawą i pierwszą żałobą Niny

Stając się dojrzałą kobietą, Nina musi teraz nauczyć się stąpać twardo po ziemi. Tylko wtedy uwolni się od naiwnej ufności, że strach można łatwo pokonać, a niedobrzy ludzie tak naprawdę nie istnieją. Z trudem przyzwyczai się do różnych odcieni szarości, bo



* Janina Osewska, *Jaśnienia*, Wydawca Fundacja Słowo i Obraz, Augustów 2020, ss. 56.

wiele trzeba będzie poświęcić dla domu, rodziny i pracy... Nikt przecież nie wybiera czasu i miejsca swoich narodzin. Jeśli to wszystko zaplanowane tam, w niebie... Jeśli... to taki dar trzeba przyjąć bez zbędnego narzekania i stawić czoła trudnościom.

Nina była idealistką i poświęcała się kosztem bliskich i intratnych propozycji innej pracy gdyby wiedziała jaki wilk czyha w tym lesie uciekaby za plecy męża i skorzystała z szans raczkującej demokracji która pączkowała nowymi komórkami po zmianach prawa

Radością dla Niny są podróże. To dzięki nim odkrywa, jak piękny jest świat, obce kultury i języki. Dzięki temu, w jej odczuciu i wyobraźni to, co duchowo

we, nagle staje się bliskie, wręcz namacalne i możliwe w swojej nieskończoności, dlatego powie „żaden ze znanych języków nie nazwie niewyrażalnego”, bo to jest tam, w środku i możesz jedynie nazywać to sercem, ale lepiej nie mów nic... Ta przygoda nie ma przecież realnego końca.

3

Poznając bohaterkę tomu Janiny Osewskiej, z każdym wierszem czytelnik czuje z nią niezwykłą więź, która pozwala na osobiste wspomnienia, a z ich prześwitu i jaśnienia jeszcze pełniej widać przeszłość. Ta poezja po prostu porusza wyobraźnię i uczy, że warto całe życie myśleć twórczo i pięknie.

Halina Warzecha

A MOŻE TAK...

Kiedy w zeszłym roku uczestniczyłam w zajęciach Szkoły Duchowości Franciszkańskiej, nasz wykładowca o. dr Andrzej Zając OFMConv, przyniósł po zajęciach czasopisma *Posłaniec św. Antoniego* Wydawnictwa Bratni Zew. Podeszłam po odbiór z myślą – no, jeszcze jedno, kiedy ja to przeczytałam. A może...

Zainteresowały mnie artykuły, wypowiedzi autorów tekstów, takie ludzkie, takie blisko nas, blisko naszego życia. Odłożyłam czasopismo na swoje biurko, w wolnej chwili czytam, przeglądam, podkreślam, co chcę zapamiętać, odkładam, znów sięgam.

Właśnie, po co drukować teksty, czasopisma, książki, kiedy tylko przesunę palcem po ekranie telefonu i już czytam. Kiedy podróżuję tramwajem widzę, jak pasażerowie patrzą tylko na ekrany telefonów. Nie trzymają w rękach gazety, książki, bo jest łatwiej, jest prościej i lżej. Kiedy nie mam brewiarza ze sobą, odmawiam *laudesy* też z „telefonu”. Tak bardzo zmieniło się już nasze społeczeństwo, co z pewnością wpływa również i na nasze zachowanie.

A może...

Moja znajoma Bożenka powiedziała mi, że kiedy chciała nauczyć się tekstu modlitwy, porozmieszczała w swoim domu ten tekst w tych miejscach, w których najczęściej przebywa (nie potrafiła bowiem zaufać ekranowi telefonu, który i tak – uważała – nie spełniłby dla niej właściwej roli).

A może...

Tak. Chciałabym zachęcić do gromadzenia i korzystania, czytania testów drukowanych. Do kupowania prasy katolickiej, którą można położyć na ławie, stole,

pod ręką, poczytać, przeglądnąć, odłożyć, znów przekartkować, może ktoś z domowników też do niej zagłębnie i znajdzie „coś”, co go zainteresuje.

Na pewno jeszcze niektórzy z nas pamiętają matkatki haftowane i wieszane na ścianach w naszych domach z napisami: „Szczęść Boże”, „Niech nas Bóg prowadzi”, „Boże prowadź”. Tak, człowiek był spokojniejszy, czuł się taki zaopiekowany przez Opatrzność. Obecnie, kiedy młodzi ludzie urządzają swoje nowe mieszkania, czy znajdują miejsce na biblioteczki, na księgozbiory zgromadzone przez siebie lub otrzymane od rodziców, a może...

Cyceron uważał, że „Pokój bez książek jest jak ciało bez duszy”. A tym, którzy urządzają swoje mieszkania przekazuję, że bardzo modne są plakaty na ścianach właśnie z tekstami drukowanymi. Ja podpowiem, żeby to były teksty modlitw, słowa Pisma świętego, jakieś pieśni, wybór jest szeroki.

Jeszcze jedna myśl: „Nic nie jest stałe na tym świecie, ale książki zbliżają się do tego ideału” (J. Carroll *Zaślubiny patyków*).

Święty Franciszek z Asyżu posiadał j e d e n istotny przedmiot, swój brewiarz, który po jego śmierci miał zatrzymać brat Leon (czytamy w biografii Biedaczyny napisanej przez A. Thompsona OP).

W swoich rozmyślaniach użyłam słowo «może», słowo oznaczające chwiejność, niepewność, ale czy takie właśnie nie jest nasze życie? Oprzyjmy je w całości mocno na Bogu, na Jego słowach. One zawsze żyją, dają do myślenia oraz inspirują. Nie bójmy się nigdy ich poznać...

Alicja Tanew

SZCZĘŚCIE

(z cyklu opowiadania prawdziwe)

Od wieków ludzie różnie postrzegają sny, jedni w nie wierzą, a inni wręcz uzależniają swoje życie od ich „prorocstwa”. Są wróżbici i są senniki, które precyzyjnie tłumaczą senne zjawy. Pamiętam z dzieciństwa taką mądrość, żeby po przebudzeniu nigdy nie spoglądać w okno, bo sen ucieknie z pamięci.

*Moim jesteś oddaniem,
prerwanym
pod kresami
wiedzy czy zamyślam,
wspomnieniem*

*Moim jesteś najdelikatniejszym
z ławiatów
co go dotyka myśli nowet
z duszą i miarą*

*Swain jesteś zaskoczeniem
ciągłym
ze st. morcowej rosnie
jedną kropką być
tęli moim
bez końca*

Reims luty 2002

Nigdy nie przywiązywałam specjalnej uwagi do sennych obrazów, ale jakże miłe są przebudzenia jeszcze niedojrzałego świtu, na progu dwóch seansów snu i życia, jeśli piękne, to je wołam, ale nigdy nie wracają.

Niedawno temu miałam bardzo dziwny sen, który dokładnie zapamiętałam i poddałam szczegółowej analizie, z zapytaniem, co chciał mi podpowiedzieć.

Było to tak...

W dalekim nieznanym kraju, wśród wielu dziwnych ludzi, którzy popychali mnie i przesuwali wciąż do tyłu, brałam udział w loterii o 50 milionów dolarów, co już samo w sobie jest szalenie intrygujące. Każdy z obecnych mógł wygrać tak duże pieniądze pod warunkiem, że w ciągu sekundy powie, na co je zamieni. Stałam na końcu długiej kolejki, myślałam, że to byłby cud, gdybym miała takie pieniądze. Słyszałam, jak ci co przede mną zamieniali tę niebotyczną kwotę na diamenty, kopalnie złota, własne wyspy, zamki, pałace, podróże na księżyc, aż w głowie mi się zakręciło od tych różności.

Kiedy przyszła moja kolej, nie mam pojęcia dlaczego, bez wahania wykrzyczałam, że te 50 milionów chcę zamienić na szczęście.

Wokół mnie nagle zrobiło się cicho, a potem wszyscy gremialnie parsknęli śmiechem. Stałam speszona,



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Modlitwa podtrzymuje świat

Ludzie, którzy się modlą, nigdy nie są obojętni na sprawy świata. Wszyscy potrzebujemy życia wewnętrznego: wycofania się w przestrzeń i czas poświęcony naszej relacji z Bogiem. Nie oznacza to jednak ucieczki od rzeczywistości. W modlitwie Bóg „nas bierze, błogosławi, a potem łamie chleb i daje nam” ze względu na głód wszystkich. Każdy chrześcijanin jest powołany, aby stać się w rękach Boga chlebem łamanym i dzielonym. To konkretna modlitwa. Zatem mężczyźni i kobiety modlitwy szukają samotności i milczenia nie po to, aby nie zwracano im głowy, lecz aby lepiej słuchać głosu Boga... W samotności człowiek jest oddzielony od wszystkiego i wszystkich, aby wszystko i wszystkich odnaleźć w Bogu. W ten sposób człowiek modlitwy modli się za cały świat, niosąc na swych ramionach cierpienia i grzechy. Modli się za wszystkich i za każdego człowieka: to tak, jakby był „anteną” Boga na tym świecie. W każdym ubogim, który puka do drzwi, w każdym człowieku, który zatracił sens rzeczy, ten, kto się modli, widzi oblicze Chrystusa.

Katecheza śródowa,
16 grudnia 2020

nie rozumiejąc dlaczego się śmieją. Zaś samo szczęście, zadziwione, że jest aż tak drogie, z zachwyty spłonęło ze szczęścia.

Zostałam bez milionów i bez szczęścia. Zrobiło mi się smutno, że ja, nawet we śnie, jestem taka nieracjonalna.

Przebudziłam się przerażona tym, co zrobiłam i odetchnęłam z ulgą, kiedy okazało się, że to tylko sen. Przemyślnie nie popatrzyłam do okna, tylko postanowiłam rozprawić się z takim pomysłem nocy. Długo myślałam i wyszło na to, że w życiu też podjęłabym taką samą decyzję. Uśmiechnęłam się porozumiewawczo do poranka i wytłumaczyłam mu, że każdy jest ułożony po swojemu i nic tego nie zmieni. Zawsze fruwam zamiast chodzić, a kiedy inni mozolnie lepia garnki, ja je maluję.

Zapowiadał się niespokojny czas. Moja Ala miała mieć poważną operację i przez to błagalnie przemodliłam godziny, a wieczorem napisałam do niej wiadomość:

„Alusiu, jestem przy Tobie, trzymam Cię za rękę”.

A ona odpisała:

„Mamusi, chodźmy spać za rękę”.

Czytałam te słowa jak zaczarowana, były proste, czułe, nasycone wdziękiem. Wpatrując się w telefon, dokonałam niezwykłego odkrycia, że to jest właśnie *moje szczęście*. Czyżby echo snu poprzedniej nocy wróciło do mnie bijącym sercem? Może to plony, jakie zbieram z wielu trudnych lat.

Przebiegłam przez przeszłość i przypomniałam sobie, że Ala, kiedy studiowała w Reims pod Paryżem, przysłała kartkę z życzeniami na moje urodziny. Oczywiście nie pamiętałam, gdzie są schowane ślady

wspomnień. Przekopałam kilka szuflad i znalazłam skarb – wiersz Ali z 2002 roku.

Jeśli ktoś spyta mnie
co to jest szczęście

odpowiem

szczęściem są słoneczne myśli
Mojej Córk

PS.

Poddaję się...

*Czasem sny wiedzą więcej
niż życie.*

*Moim jesteś oddechem,
pierwszym*

*pod rzęsami
kiedy oczy zamykam,
wspomnieniem*

*Moim jesteś najdelikatniejszym
z kwiatów
co go dotyk myśli nawet
zbudzić może*

*Swoim jesteś zadziwieniem
ciąglą*

*że w marcowej rosie
jedną kroplą być
tak można
bez końca*

(Reims, luty 2002)



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Wielki Post to czas, by wyłączyć telewizję i otworzyć Biblię

Wielki Post jest czasem sprzyjającym temu, żeby zrobić miejsce Słowu Bożemu. Jest to czas na wyłączenie telewizji i otwarcie Biblii. Jest to czas na to, byśmy się oderwali od telefonu komórkowego i nawiązali kontakt z Ewangelią. Wielki Post jest pustynią, jest czasem na to, żeby się wyrzec, żeby oderwać się od telefonu komórkowego, a połączyć się z Ewangelią. Jest czasem na to, by zrezygnować z niepotrzebnych słów, gadulstwa, paplaniny, plotek, a rozmawiać z Panem i zwracać się do Niego. Jest to czas na to, żeby oddać się zdrowej „ekologii serca”, zrobić tam porządek. Żyjemy w środowisku skażonym zbyt wielką przemocą słowną, tak licznymi słowami obraźliwymi i szkodliwymi, wzmacnianymi przez sieć. Jesteśmy zalewani pustymi słowami, reklamą, fałszywymi przesłaniami. Przyzwyczailiśmy się słuchać wszystkiego o wszystkich i grozi nam, że ulegniemy światowości, która prowadzi do atrofii naszego serca, a uleczyć je może jedynie cisza. Mamy trudności z rozróżnieniem głosu Pana, który do nas mówi, głosu sumienia, głosu dobra. Jezus zachęca nas, abyśmy słuchali tego, co się liczy, co jest istotne. Diabłu, który Go kusił, odpowiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4). Tak jak chleba, bardziej niż chleba potrzebujemy Słowa Bożego, potrzebna jest nam rozmowa z Bogiem – potrzebna jest nam modlitwa.

Katecheza środowa
26 lutego 2020

JAN TULIK

OSTATKI NIE TYLKO U AUGUSTA I PACA, W SEJMIE I U PLEBANA, CZYLI JADŁO I NAPITEK W DAWNYCH WIEKACH

Za panowania Augusta III, polski stół i dieta uległy zmianom dość znaczącym, „szły w Europę”. Obyczaje czasu tego przełomu jawią się nam jako dość osobliwe, choć wiele w nich analogii do dnia dzisiejszego. Zwłaszcza do zapustów. Muszą istnieć w polskiej mentalności.

Był to okres, gdy do dobrego tonu należało zaopatrywanie biesiadnego stołu w sztucce. Noże i widelce i tak zwykle nie docierały na koniec stołu, w zwyczaju więc było przynoszenie ich za pasem lub przytroczone do pasa. Łyżki rogowe lub z drewna cisowego albo z bukszpanu, często skrywał skórzany pokrowiec, haftowany srebrną nitką. Jeśli ktoś nieopatrznie zaszedł na biesiadę bez przyborów, potrawy o rzadkiej konsystencji jadał później; gdy współbiednik zabierał się już do pieczystego – wtedy odstępował mu swoją łyżkę.

Na stole ustawiano jedną miskę. Gdy już napełniła się ogryzionymi kośćmi, polerowano ją skórą chleba i wynoszono. Jędrzej Kitowicz wspomina anegdotę o dominikaninie, który nakazał usługującemu mu chłopcu wycierać talerz za każdą potrawą. Mnich nosił szkaplerz (czyli dwa płócienne prostokąty na sznurkach u szyi, jeden płąt zwisał z przodu, drugi z tyłu; jeszcze w połowie naszego wieku można było na odpustach nabyć taki szkaplerz, choć wyparł go już szkaplerzny medalik metalowy). Szkaplerz zwisał tak, by nie był narażony na ubrudzenie w talerzu. A sługa każdy opróżniony talerz czyścił właśnie owym szkaplerzem; gdy już upaprał go dostatecznie, prosił do brodzieja o „obrócenie drugiego ręczniczka w tył”.

Serwetki już miały swoje znaczenie, jednak najczęściej używano podczas biesiad chusteczek do nosa, przeważnie białych od tabaki. Toasty spełniano z jednego pucharu, podobno damy „nie miały mierziaczki”. Dopiero gdy weszły w modę szklane kieliszki i każdy miał przed sobą swój własny, naraz nabrały obrzydzenia do cudzej gęby, która dotknęła ich naczynia.

Moda na naczynia dla każdego z uczujących utwierdzała się osobno. Doszedł i talerzyk dodatkowy na bukszpanowe „iglice”, zwane potocznie zębodłubami. Były one sprowadzane kopami z Niderlandów.

Łapki kuropatw

Potrawy z początku były niezbyt wykwintne. Rosoly i barszcze, sztuka mięsa, bigos – z kielbasą, słoniną, krajaną kwaśną kapustą – zwany hultajskim. Uznaniem cieszyła się czarna gęś. Popiół ze spalonej słomy kucharz mieszał z praśnym miodem, dodawał octu, imbiru, pieprzu i tym barwił gęś znakomicie, nadawał jej smaku. Farbowano również galaretki, a służyły do tego celu kawałki szmat, które w gotowaniu puszczały barwnik. Ogień w czasie gotowania czy pieczenia ratował uczujących przed niestrawnościami – „wypalał” złe.

Jadano dużo mięs, w tym dziczyzny i wszelkiego ptactwa oraz ryb. Używano też sporo przypraw i warzyw. Pomiędzy te dania, zgodnie z napływającą modą francuską, stawiano na stołach piramidy słodczy, często w kształcie herbów, baszt i podobnych insygniów. Francuskie ciasta, biszkopty, torty i pączki, musiały trafić na każdy „dobry stół”. Choć pączek rzucony w kompana, jak notuje później kronikarz, mógł podsinić jego oko.

Przestrzegano ściśle postów, wszystkie potrawy wtedy pławiły się w olejach z konopi, maku czy lnianego siemienia.

Wchodziły na stół potrawy modne, wraz z nimi zwyczaj nienajadania się, raczej kosztowania poszczególnych dań.

Łapy niedźwiedzie, bobrowe ogony

Na stół trafiały zupy i sosy, pasztety. Zniknął praśny miód, słodkościami władał cukier. Panowało wino, którego kucharze potrzebowali niby do ozora, lecz ponoć lali na własny, nie wołowy.

Podobno kiedyś na hetmańskim stole – o czym przypomina Władysław Łoziński – za rarytas uważano pieczone żrebie; do takich dań należała pieczeń z łosia, żubra, tura a także osobliwości, do których zaliczało się łapy niedźwiedzie, bobrowe ogony, pryski, czyli chrapy łosia, które ukraśniały nawet stół weselny Sobieskiego z Marysienką. I wszelkie sosy, nazywane juchą.

Kucharze byli w cenie. I doskonale oszukiwali. Gdy potrawa nie smakowała, winę zwalali na brak jakiejś przyprawy. Podobno i medycy doradzali dietę ciężką, mieli bowiem okazję zarobić na leczeniu wszelkich niestrawności.

Kuchnia nowa miała już nie ustępować włoskiej i francuskiej; świadectwem na to były na półmiskach żaby i żółwie, ostrygi i ślimaki oraz granele, czyli jagnięce i cielęce jadra. Jadało się też kurze grzebienie, łapki kuropatw (tylko paluszki przypiekane nad woskową świecą), choć otaczano to sałatami i sztuką mięsa.

Stoły musiały się uginać pod zastawą, w tym ze srebra. Jeśli jej nie starczało na wystawne przyjęcia, pożyczano od sąsiadów.

Potrawa docierała z kuchni na salony zwykle już zimna. Wymyślono więc srebrne fajerki zalewane spirytusem, który na stole podgrzewał naczynie z daniem, a nie kopcił dymem. Żeby nie pękały naczynia ceramiczne napełniane gorącym daniem, najpierw podgrzewano je w ciepłej wodzie.

Z napojów – nie licząc alkoholi – do dziś pozostała lemoniada. Nie zachował się kaliszan, czyli mieszanina z piwa, francuskiego wina, cytrynowego soku, okruszków chleba, słodzona cukrem. Kaliszan podawało się także po przepiciu. Wzmagał on apetyt i – łaknienie dalszego pijaństwa.

Toasty w kwaterkach

Mówiąc o jedzeniu w dawnej Polsce, nie sposób nie wspomnieć o napitkach i trunkach. Były one po prostu nieodłączną częścią pożywienia.

Gospodarz biesiady po spożyciu pierwszych kęsów przepijał z kielicha do wszystkich po kolei, z początku na stojąco, wymieniając ich nazwiska i godności. Potem wszyscy naraz wypijali zdrowie wszystkich gości, więc w wielkim gwarze; jeśli któryś wykrzyknął szczególnie głośno czyjąś godność, ten mu się uklonił. Znów jedli, popijając z małych kieliszków, po czym następowała druga faza wiwatów na stojąco, wciąż inicjowanych przez gospodarza. Po toastach na cześć głównych gości, wznoszono wiwaty na cześć pomniejszych, w tym urzędników, prostej szlachty, księży i zakonników. Toasty te spełniano kielichami kwaterynymi, a nawet litrowymi. Gdy gospodarz lubił sobie podpić, nie sposób było uchronić się od upicia. „Hamulcowych”, czyli ociągających się w piciu, nagabywano do spełnienia trunku duszkiem. Niedopite kielichy dopełniano za każdym toastem po brzegi.

Przydarzało się, i to wcale nie rzadko, że nadmiar wina gość zwracał poprzez stół, nawet wprost na oblicze damy, „co i tak nie psuło kompanii”, incydent taki obracano w żart. Ci, którzy nigdy nie mieli dość, wychodzili na chwilę w ustronne miejsce, zwracali nadmiar płynu pomagając sobie palcami i powracali do kielicha.

Toastom nie było końca. Jeśli „obsłużono” wszystkich biesiadników, pito za ojczyznę, honor itd.

Po pierwszej, wcale niemałej porcji jedzenia i picia, zaczynały się tańce. Pijatyka nieco ustawała.

Kiedy gość opuszczał biesiadę ukradkiem, dopadała go służba, która o tym donosiła panu a ten wraz z kompanami dopadali uciekiniera, nawet siedzącego już w karocy i w niej musiał wypić za zdrowie gospodarza, gospodyni, kompanii itp., tak, że w końcu wracał w swoje progi i tak bez zmysłów.

Gospodarz nazajutrz czuł się ukontentowany słysząc, że żaden z jego gości nie wrócił do domu trzeźwy, że ktoś stoczył się ze schodów, że służba wyniosła kogoś jak nieżywego, a to, że ktoś trafił czołem w kamień lub czupurni sąsiedzi ponabijali sobie guzy.

Jeśli gospodarz nie był zbyt skory do wypitki, jego puchar dyskretnie napełniano barwioną wodą, goście także nie byli do picia zmuszani.

Pijak pobożny

Właściwie pijaństwa należały do towarzyskiego „obowiązku”. Choć trafiały się niezależnie od tego „tęgie głowy” i o nich krążyły legendy, które znamy do dziś.

Książę Sanguszko upijał się radośnie, gdy już sporo miał w czubie, kazał zaprzęgać karete, powoził nią po swych włościach i wracał trzeźwy, by dalej pić.

Kasztelana Borejke zwano pijakiem pobożnym, gdyż lubił pić z duchownymi. W wolnych chwilach pisał do klasztorów po dwóch zakonników, przybywali, pod pobożnym pretekstem i za zgodą przełożonych, którzy wiedzieli w czym rzecz. Borejko zamykał się z nimi w osobnych pokojach, które miały od tej chwili charakter klasztoru, nawet dzwonek dyndał u wejścia, jak przy klasztornej furcie; więc ani goście ani domownicy nie mieli tam wstępu. Wszystko było przygotowane, do spania wystarczały snopy słomy. Usługiwali im tylko wyznaczeni lokaje.

Dzwonek wzywał na mszę i do stołu. Jeden z zakonników mógł pić tylko do jedenastej, rano musiał odprawić mszę, musiał więc zachować stosowny czas postu.

Po mszy porannej posilali się, popijali, a pod wieczór znów pili do upadłego. Ceremoniał był zachowywany, wieczorne modlitwy były odmawiane.

„Klasztor” Borejki

Trwał trzy do pięciu dni, ale tylko ze względu na pijackie przesady, że dłużej się nie godzi. Zakonnicy opuszczali dom Borejki hojnie obdarowani przez gospodarza.

Gdy nie stało „klasztoru”, Borejko wychodził na rozstajne drogi, gdzie zbudował kaplicę św. Nepomucenowi, z daszkiem i ławami. Zabierał z sobą skrzynię napitków i traktował każdego z podróżnych, nie zapominając o modłach. Upitych podróżnych dawał pod opiekę swej służby. Ale podobno do picia nikogo nie zmuszał.

Odnutowano także nazwisko Adama Małachowskiego, krajczego koronnego. Zwali go zabójcą ludz-

kiego zdrowia. Zmuszał do picia, z tego powodu wielu zmarło, ponoć nawet w jego własnym dworze. W swej Bąkowej Górze witał przybyszów garncowym kielichem, który musiało się spełnić do dna i to duszkiem. Kto się zachłysnął lub nie dopił do ostatniej kropli, miał garniec znów pełny po brzegi i musiał go pić od nowa.

Nie każdy więc kwapił się tam w odwiedziny. Gdy ktoś wysyłał do Małachowskiego sługę z potrzebą, niebawem musiał posłać drugiego, by dowiedzieć się o losie pierwszego. Ale chętnie zajeżdżali do krajczego pułkownicy i rotmistrze, towarzystwo, które nie bało się beczki, cóż dopiero garncowego kielicha.

Choć i jemu zszykowano siurpryzę. Zajechał w jego progi bernardyn po kweście, krygował się przed wypiciem, ale wychylił naraz sześć kielichów wina. Krajczy domyślił się, że skoro bernardyn z klasztoru Wielkiej Woli z Opoczna nie pada i nie zmienia cery po takiej porcji, na pewno go oszukuje. Więc obdarował mnicha kilkoma korcami zboża, ale zabronił mu zjawiać się u siebie.

Trzy dni Paca

Do tej plejady należał i Karol książę Radziwiłł, wojewoda wileński. Radziwiłł kompanów od kielicha, jak mawiano, zabijał orężem. Strzelał do ludzi, jak zresztą i jego bracia i stryjowie. Po pijanemu dopuszczał się wyszukanych burd. Poza tym nabijał dla żartu guzy towarzyszom, obrażał damy, leniwie pijącym wlewał wino za kołnierz. Uchodziło mu to, ponieważ po biesiadzie rozdawał cenne prezenty, czasem całe wsie i dobra.

Gorzki żart ze strony Karola spotkał Paca, pisarza wielkiego litewskiego. Otóż gdy obrażony Pac wyzwał

Radziwiłła na pojedynek, ten natychmiast go uwięził i zagroził ścięciem. Nazajutrz kazał mu klęknąć – już pod katowskim mieczem. Wtedy uradowany oświadczył struchlałemu Pacowi, że bardziej go chyba nastroczył egzekucją niż on pojedynkiem. Potem oddali się obaj pijatycy. Pac po trzech dniach... zmarł.

Tak czy inaczej wszystkie napoje należały do zwyczajnego pożywienia. Herbata w pewnym momencie wyszła z mody, stanowiła tylko lekarstwo. Zastąpiła ją kawa. Nawet lud ją pijał, doprowadzając mielonym grochem i zbożem. Ale kawa była nadal dodatkiem do innych napoi, w tym wina, piwa i nalewek. Kobiety również podpijały, nawet spirytus dolewały – jako pikantną przyprawę – do mdłych nowoczesnych dań francuskich.

Kroniki nie pominęły pijaństw sejmowych

Od rana częstowano się trunkami. Szlachta drobna częstowała się winem zmieszonym z gorzalką, dobijali się piwem; koszt upicia był niewielki. Wracając na nocleg często gubili swój podręczny dobytek. Potem „poszkodowany” siedł do pryncypała, który go zabrał na sejm, jako statystę od głosowania, po odszkodowaniu. I dostawał.

Jadło i napitek były czymś ważnym w naszej kulturze. O pożywieniu ludu niewiele pisano. Po prostu chłopci karmili się grochem, kapustą, polewkami i kartoflami. Zakrapiali to okowitą. Mięsa, prócz ryb z pobliskich rzek czy jezior, nie widywali częściej jak na święta. Własnego chowu kura trafiała do chłopskiego garnka, gdy chorowała, lub jeśli chorował gospodarz. A medycy nie musieli ich leczyć na niestrawność... Może i dziś jest podobnie, tyle tylko, że czas zmienił dekoracje?

Czesław Dźwigaj

Żal Gorzkich Żali

nieszporów godzina zmierzchem się zaczyna
na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy i mocy Krzyża
obecnie to pokutności chwila jednak nie zachwycą

ramię przy ramieniu ze świecami wierni stali
żarliwą modlitwą słowami hymnu kojącego
pieśniami uczucie smutku bolesnego wyrażali

wieczornym żalem bracia światła zapalali
by w otchłani wieczności cienie smutku chwalić
wierząc że łzy rozpaczy Matce Zbawiciela obmywają

do snu układa się bieda i trud dnia minionego
popiół szarej godziny wieniec psalmów mękę koi
ukłękni u stóp Piety głęboko wzruszony boś niepojęty

(z tomu „Póki się istni”, Kraków 2020)

WIARA W CZASACH PANDEMII

(Wywiad z o. dr. Norbertem Cebulą OFM,
rektorem WSD w Krakowie-Bronowicach Wielkich)

Od lipca ubiegłego roku jest Ojciec rektorem naszego Wyższego Seminarium Duchownego, które po blisko dwuletniej przerwie powróciło do Bronowic. Jak zatem postrzega Ojciec tę swoją funkcję w obecnych czasach, niełatwych przecież dla Kościoła w Polsce?

Krótki to czas, bo jak sam Ojciec zauważył, nie minął jeszcze nawet rok. Dlatego wciąż tak naprawdę poznaję i „wchodzę” w nowe obowiązki. Funkcja rektora w seminarium przede wszystkim dotyczy spraw uczelnianych, związanych z planem i programem studiów. Od trzech lat nasze seminarium uczestniczy w nowym projekcie, ponieważ razem z Braci Kapucynami oraz Franciszkanami Konwentualnymi tworzymy jedno *Studium Franciszkańskie*. Ważna jest organizacja wykładów dla Braci kleryków, ich przebieg oraz oczywiście jak najlepsze wyniki podczas egzaminów (uśmiech). Oprócz kwestii naukowych istotna jest dla mnie formacja seminaryjna. Bracia w seminarium, poprzez przystępowanie wcześniej do posług: lektoratu i akolitu, przygotowują się docelowo do przyjęcia święceń kapłańskich. Czas sześcioletniego studiowania jest więc jednocześnie formacją duchową, pracą nad sobą, swoim charakterem, ale i zbliżaniem się do Boga, aby móc posługiwać w przyszłości jako mądry, Boży kapłan. Wreszcie, biorąc pod uwagę zwłaszcza obecną sytuację epidemiczną, kierowanie seminarium wiąże się z odpowiedzialnością za młodszych Braci. Staramy się bardzo mocno w duchu wzajemnej odpowiedzialności dbać o zdrowie swoje i tych wszystkich, których spotykamy w naszej codzienności.

Gdzie tkwi według Ojca przyczyna spadku powołań kapłańskich i zakonnych?

Niepoprawni optymiści twierdzą, że niska liczba kleryków w seminariach zarówno zakonnych, jak i diecezjalnych, wiąże się po prostu z niżem demograficznym. Na dowód swej teorii podają mniejszą liczbę studentów w ogóle, jeśli chodzi o wszystkie kierunki i uczelnie. Z kolei pesymiści uważają, że takiego kryzysu w Kościele jak teraz, jeśli chodzi o liczbę powołań, nie było nigdy. Nie chcę mówić, kto ma rację. W każdym razie również prowadzone statystyki pokazują, że liczba kleryków w seminariach, liczba powołanych, jest mniejsza. Można zapytać oczywiście: dlaczego? Czy Bóg powołuje mniej osób? Żniwo, które wprowadzie było wielkie, się zmniejszyło? Czy może pod tym względem nic się nie zmieniło, żniwo może nawet urosło, a tylko człowiek nie potrafi w dzisiejszym świecie usłyszeć wołania Boga? A nawet jeśli słyszy, to z różnych przyczyn nie chce odpowiadać na to zaproszenie pozytywnie? Powiedziałem „z różnych przyczyn”, bo niestety niekiedy bywa tak, że może my sami nie dajemy zbyt jasnego, klarownego przykładu

wierności w powołaniu. My, wszyscy, którzy stanowimy Kościół, a przede wszystkim osoby duchowne. Dlatego myślę, że potrzebujemy tak naprawdę modlitwy. Wzajemnej. O nowe powołania, za tych, którzy już kroczą ścieżkami Chrystusa, a z naszej strony – osób duchownych, modlitwy za wszystkich wiernych, tych, którym w sposób duchowy posługujemy, bo przecież to właśnie z rodzin pochodzą nowe powołania. To z Kościoła domowego pochodzą ci, którzy następnie poświęcają się służbie Bogu i ludziom. Jeśli więc zauważamy spadek powołań zakonnych i kapłańskich, to jest to mocne zaproszenie dla nas wszystkich do: 1. gorliwej modlitwy i 2. bycia przejrzystym świadkiem Zmartwychwstałego, pamiętając łacińską maksymę: *verba docent, exempla trahunt*.



Pandemia koronawirusa, od wielu miesięcy „pustoszy” świat. Jest to nie tylko zagrożenie dla życia milionów ludzi, ale również i dla chrześcijan prawdziwy egzamin z wiary w Boga. Czy można już dziś przewidzieć jej poważniejsze moralne skutki?

Nie chciałbym wcielać się w rolę proroka, funkcja rektora mi wystarczy (uśmiech). Oczywiście każda, a zwłaszcza – wydaje się – trudna sytuacja życiowa pociąga za sobą mniej lub bardziej przewidziane i mniej lub bardziej poważne skutki, również te moralne. W obecnej rzeczywistości pandemii, z którą zmagają się każdy kontynent, każdy kraj, z powodu której wiele osób straciło swoich bliskich albo przynajmniej stałą pracę i środki utrzymania, jest niemalże nieuniknione stawianie sobie pytania o miejsce w tym wszystkim Boga. I znowu, również chrześcijanin może pytać: „dlaczego Bóg na to pozwala?”, „po co to wszystko?”, „dlaczego się tym nie zajmie?”, „czy obojętne Mu ludzkie cierpienie?”. Można stawiać pytania każdemu, więc również Bogu. Można szukać na nie odpowiedzi. I nie ma w tym nic złego. Myślę, że istota problemu tkwi w samym człowieku i odpowiedzi, jaką sobie w sercu udzieli. Bo może wszystkim obarczyć Boga i całą winę zrzucić na Niego. Może się buntować i nie tylko odwrócić się od Boga, ale jeszcze swoje niezadowolenie przejawiać wobec innych, nie mniej cierpiących z powodu trudnej sytuacji, w jakiej wszyscy się przecież znaleźliśmy. Ale może zachować się całkiem inaczej. Może wyciągnąć pomocną

dłoń ku temu, kto potrzebuje pomocy. Zainteresować się chociażby sąsiadem, który czeka na kogoś, kto przyniesie mu zakupy. Może być kimś takim, kto zobaczy w drugim cierpiącego człowieka i jak miłośnik Samarytanin pośpieszy mu z pomocą, a wieczorem uklęknie wspólnie z domownikami do modlitwy i odda Bogu siebie, swoich najbliższych i tych, którzy wsparcia oczekują. Tyle.. i aż tyle. Jeśli postaramy się przyjąć drugą postawę, to chociaż bez wątpienia pandemia jest bardzo trudnym doświadczeniem, może wbrew pozorom zbliżyć nas do siebie i do Boga.

To, że nawet w Wielkanoc 2020 roku, w największe święto chrześcijańskie, w Rzymie nie celebrowano żadnej publicznej liturgii, nie zdarzyło się nigdy w przeciągu dwóch tysięcy lat historii Kościoła. Wciąż jeszcze i teraz wiele osób usprawiedliwia swoją nieobecność na Mszy św., tłumacząc takie zachowanie możliwością modlitwy na przykład przed telewizorem. Jak długo można będzie zatem żyć bez tej realnej obecności na Eucharystii i Komunii Świętej?

Papież, konferencje episkopatów poszczególnych krajów oraz pasterze diecezji reagują na sytuację pandemii i dostosowują swoje decyzje do zaleceń sanitarnych, wydając również dyspensy od obowiązku niedzielnej uczestnictwa we Mszach Świętych. Takie „zwolnienia” są podyktowane poczuciem odpowiedzialności za dwie najważniejsze wartości (spośród wartości ziemskich): zdrowie i życie człowieka. Należy jednak pamiętać o dwóch sprawach. Po pierwsze, dyspenza ma charakter czasowy i w tym sensie nie należy się do niej „przywyczajać”. Po drugie i chyba najważniejsze: uczestnictwo w niedzielnej liturgii jest obrazem mojej relacji z Bogiem. Jeśli z moim Panem i Zbawcą tworzę relację urzędową, to moje u Niego wizyty też będą urzędowe: trzeba, to idę, nie trzeba, to mam wolne. Wypadałoby jeszcze, żeby za każdym razem ktoś dał mi poświadczenie, że na wizycie się wstawiłem i mam ją „zaliczoną”. Jeśli natomiast traktuję Chrystusa naprawdę jako mego jedyne Zbawcę i najlepszego Przyjaciela, to nie mogę się doczekać, kiedy się z Nim spotkam. Teraz, przez pandemię, w sposób fizyczny nie mogę, to chociaż w sposób duchowy, przez monitor, przynajmniej online, ale jak tylko będzie można bezpiecznie to uczynić, przyjmę Go do serca realnie. Znow więc można powiedzieć: wszystko zależy tylko ode mnie...

Pandemia obnażyła „łamlwość i kruchość” człowieka, ukazując wyraźnie jego bezsilność wobec natury oraz kwestionując wiarę w nasze ludzkie siły i postęp. W wielu miejscach narasta agresja, złość i nienawiść powodowana sporami politycznymi. Jak zatem odnaleźć w tym wszystkim właściwy punkt ciężkości i porozumienia?

Bardzo przykre jest to, że oprócz sił natury, z którymi przychodzi nam toczyć często nierówną walkę, sam człowiek potrafi ją jeszcze utrudniać albo sprawiać, że staje się ona bardziej przykra i dotkliwa. W tym też czasie nie milną różnego rodzaju spory, chociażby te polityczne, o których Ojciec wspominał. I można się zdziwić. Bo przecież teoretycznie wszystkim, począwszy od polityków, a skończywszy na każdym z nas, zależy na dobru... dobru narodowi, ojczyźnie, drugiego człowieka. Słysząc to często

zwłaszcza w wypowiedziach osób piastujących ważne funkcje i stanowiska. Każdy twierdzi, że chce dobrze. I oczywiście nie twierdzą, że tak nie jest. Nie zarzucam nikomu złej woli. Problem jest inny. Można przywołać w tym miejscu słynne powiedzenie: „chciałem dobrze – wyszło jak zawsze...”. Myślę, że każdy z nas musi się zaangażować na rzecz pokoju i dobra w świecie. Każdy. Dopóki jeden będzie zrzucał winę na drugiego, dopóty nigdy to dobro nie stanie się naszym udziałem, bo drugi robi tak samo z trzecim, tamten z czwartym, a czwarty z piątym itd. Człowiek ma wystarczająco problemów i zmartwień przychodzących z zewnątrz, niezależnych od niego, jak chociażby w obecnym czasie koronawirusa, żeby jeszcze doświadczać trudności i przykrości od drugiego człowieka. Człowiek ze swej natury, z faktu stworzenia, jest dobry i ku dobru powinien zmierzać. I nawet jeśli czasem gubi je sprzed oczu, ważne, żeby był świadomy swej godności dziecka Bożego i tego, że drugi człowiek jest dla niego bratem, a nie wilkiem.

Czy jako teolog moralista ufa Ojciec jeszcze w dobro człowieka?

Bez dwóch zdań. Mocno ufam i nie chcę nigdy przestać. Życie przynosi czasem sytuacje, które zdają się wmawiać nam, że o dobru człowieka możemy przeczytać tylko w bajkach. Ale jednocześnie kiedy rozglądnijemy się wokoło, szybko dostrzeżemy, że otacza nas bardzo duża liczba ludzi – aniołów, ludzi pięknych, o wrażliwych sercach, które biją rytmem dobroci i miłości. I jestem pewny, że zawsze tak będzie. Nie dajmy sobie wmówić, że na świecie jest tylko zło, bo to nieprawda. A nawet kiedy nas zło w pewnym stopniu dotknie, rzućmy je na kolana mocą dobra.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Maryja kobietą modlitwy

Modli się Ona, kiedy świat jeszcze Jej nie zna, jako prosta dziewczyna z Nazaretu, trwająca w ustawicznym dialogu z Bogiem. Dzięki temu niepokalanie poczęta Dziewica potrafi pokonać lęk, jest otwarta i dyspozycyjna: „Panie, niech mi się stanie to, czego chcesz, kiedy chcesz i jak chcesz”. Swoją modlitwą towarzyszy Panu Jezusowi przez całe Jego życie, aż po śmierć i zmartwychwstanie. Jej naturalna, kobieca intuicja zostaje wywyższona przez Jej wyjątkowe zjednoczenie z Bogiem w modlitwie. Głos Boga prowadzi Ją tam, gdzie potrzebna jest Jej obecność: jest na weselu w Kanie Galiilejskiej, gdzie Pan Jezus uczyni pierwszy cud, jest na Kalwarii u stóp Krzyża, jest w Wieczerniku z Apostołami po zmartwychwstaniu. Wszystko, co się dzieje wokół, wiedzie do Jej serca, by tam zostało przeniknięte głębią Jej dialogu z Bogiem i przez Nią przekształcone: czy to, gdy chodzi o dary Magów, czy też o ucieczkę do Egiptu, aż po straszliwy Wielki Piątek, dzień męki Jej Syna. Od Maryi, Matki Bożej, uczymy się pokornej i wytrwałej modlitwy, byśmy potrafili odczytywać i rozumieć wolę Bożą w naszym codziennym życiu.

Katecheza śródowa
18 listopada 2020

WARTO PRZECZYTAĆ

Książki zazwyczaj dostępne są w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)

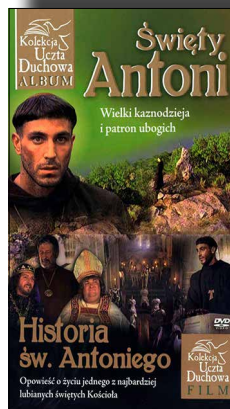
George Orwell, *Rok 1984*, Warszawa 2017, ss. 360.



Angielski powieściopisarz, eseista i publicysta, autor książek *Folwark zwierzęcy*, *Córka proboszcza*, *Birmańskie dni* i innych. Oskarżycielska książka, mimo upadku komunizmu, nie straciła współczesności na wartości. Ukazuje widmo nadejścia w każdej chwili powrotu ciągłej wojny, pustych sklepów i świata klaustrofobicznego, będącego pod kontrolą w każdej sekundzie życia i dominacji strachu, braku miłości, wolności i sprawiedliwości. Świat wojen ciągle trwa i od wizji autora dzieli nas tylko jeden krok. Mądra, trudna i wartościowa książka ostrzega przed armagedonem.

BMK

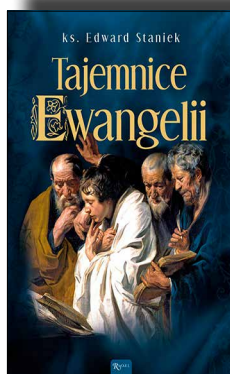
Święty Antoni. Wielki kaznodzieja i patron ubogich, Kraków 2012, ss. 59.



Wydawnictwo albumowe łączy piękne ilustracje z opisem życia świętego. W części końcowej modlitwa i Nowenna.

BMK

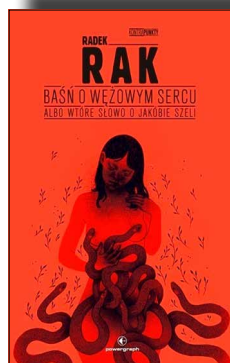
Edward Staniek, *Tajemnice Ewangelii*, wyd. 2, Kraków 2020, ss. 496.



Monumentalne albumowe wydawnictwo zawiera komentarze do Ewangelii pióra ks. prof. E. Stańka i służy rozważaniom słów Ewangelii i Słowa Bożego. Pomaga w kontakcie z Bogiem i podejmowaniu codziennych decyzji. Ozdobą są piękne ilustracje.

BMK

Radek Rak, *Baśń o wężowym sercu albo wtóre słowo o Jakobie Szeli*, Warszawa 2020, ss. 463.



Autor tej baśni porusza sprawę dobra i zła. Książka pełna ironicznego humoru jest próbą stworzenia na nowo mitologii Galicji, zawieszona twórczo między historią a mitem i legendą.

BMK

KRUK

FIRMA POGRZEBOWA

KWACIARNIA

32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14
(skrzyżowanie Rząska – Brzezina
na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8.00-20.00
SOBOTA 8.00-16.00

OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM

INFORMACJA CAŁODOBOWA

tel. 12-637-88-76

tel. 12-285-42-13

PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu

www.krukpogrzeby.pl

www.kwaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA

(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8.00-17.00

SOBOTA 8.00-12.00

(LISTOPAD - MARZEC)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8.00-15.00

SOBOTA NIECZYNNE

• NAGROBKI, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT

tel. 12-257-79-59

tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl

www.kamieniarstwokruk.pl



UŻYTECZNE ADRESY I TELEFONY

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65

DIETA DUKANA

Dieta Dukana, opracowana przez francuskiego lekarza, Pierre'a Dukana, bazuje na podwyższeniu zawartości białek w spożywanych posiłkach z jednoczesnym ograniczeniem zawartości węglowodanów i tłuszczów w diecie.

W diecie nie ma ograniczeń kalorycznych, a 3 posiłki spożywa się w wybranych przez siebie porach, trzeba tylko pamiętać, że nie wolno ich opuszczać, aby dieta była skuteczna, w ciągu dnia należy wypijać minimum 3 litry wody.

Autor diety twierdzi, że dzięki podzieleniu jej na 4 etapy uzyskuje się trwały spadek masy ciała, bez efektu jo-jo. Pierwszy etap to spożywanie posiłków niemal wyłącznie białkowych, o zawartości tłuszczu 4–5%. To tzw. faza uderzeniowa. W tej fazie dopuszczalne jest picie, poza wodą, również herbaty, chudego mleka oraz napojów bez dodatku cukru. Etap trwa 5–10 dni, w zależności od tego, ile planuje się schudnąć: do 5 kg – 2 dni, spadek wagi w tym czasie to 0,5–1,5 kg; do 10 kg – 3 dni, spadek wagi: 1,5–2,5 kg; do 20 kg – 5 dni, spadek wagi: 1,8–3,0 kg, do 40 kg – co najmniej 7 dni, spadek wagi: ok. 3 kg.

Drugi etap, czyli faza równowagi, nie ma ram czasowych, trwa aż do uzyskania zaplanowanej masy ciała. Posiłki białkowe co drugi dzień uzupełnia się warzywnymi dodatkami. Trudność w oszacowaniu czasu trwania tego etapu wynika z różnego tempa metabolizmu każdego człowieka.

Trzeci etap nazywany jest fazą utrwalenia, a jego czas można wyliczyć, przypisując każdemu utraconemu kilogramowi dziesięć dni tej fazy. Do diety powracają owoce, pełnoziarniste produkty zbożowe, ziemniaki. Dwa razy w tygodniu można pozwolić sobie na dowolnie wybrany posiłek, który przedtem z diety wyeliminowano. Nadal głównym składnikiem powinny być produkty białkowe, a jeden dzień tygodnia powinny stanowić całość jadłospisu.

Ostatni etap nazywany jest białkowymi czwartkami. W wybranym, stałym dniu tygodnia, spożywa się wyłącznie produkty białkowe, natomiast w pozostałych dniach tygodnia można jeść dowolne potrawy. Ten etap powinien trwać do końca życia, jeśli chce się zachować dobrą sylwetkę.

Dieta ma swoje wady: należy do nich zbyt mała ilość witamin i składników mineralnych w pierwszej i drugiej fazie. Znaczna ilość białka obciąża nerki, które mogą nie poradzić sobie z tak dużą ilością związków azotowych. Lekarze ostrzegają też, że związki białkowe mogą stać się onkogenami, czyli wyzwać raka. Niekorzystne jest to, że mózg, opierający swoją pracę na glukozie, jest niemal pozbawiony „paliwa”. Korzyści? Białka w diecie nie zabraknie oraz kwasy omega-3, dostarczane w czasie spożywania ryb.

Agnieszka Zięba

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedzielę: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, <http://www.franciszkanie-bronowice.pl/>

Facebook: <https://www.facebook.com/parafiastygmatowkrakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nac.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszevska-Kamińska, Dominika Mazur, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

Radca Prawny odpowiada

Ulga podatkowa za oddanie osocza

W związku z sytuacją epidemiczną, związaną z koronawirusem należy mieć na uwadze, iż osoby, które przeszły zakażenie COVID-19 mogą zdecydować się na oddanie osocza, o co gorąco apelują lekarze. W takiej sytuacji, ozdrowieńcy mają prawo do skorzystania z ulgi podatkowej, o której mowa w art. 26 ust. 1 pkt 9 lit. c) ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

Ulga dotyczy darowizn przekazanych na cele krwiodawstwa, które są realizowane przez honorowych dawców krwi, zaś jej wysokość jest ustalana jako iloczyn kwoty rekompensaty, określonej przepisami Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 6 lutego 2017 r.* oraz litrów oddanej krwi lub jej składników.

Stawka rekompensaty, zgodnie ze wskazanym powyżej Rozporządzeniem Ministra Zdrowia, przysługuje dawcy krwi:

- 1) rzadkiej grupy w wysokości:
 - a) za 1 litr pobranej krwi – 130 zł,
 - b) za 1 mililitr krwi pobranej do celów diagnostycznych od dawców krwinek wzorcowych – 1 zł;
- 2) który został poddany zabiegowi uodpornienia lub innym zabiegom poprzedzającym pobranie krwi lub jej składników w celu uzyskania surowic diagnostycznych lub osocza w wysokości:
 - a) za 1 litr krwi z wytworzonymi przeciwciałami w wyniku zabiegu uodpornienia – 200 zł,
 - b) za 1 litr osocza pobranego od dawcy poddanego zabiegowi uodpornienia lub innym zabiegom – 350 zł,
 - c) za zabieg uodpornienia dawcy, o którym mowa w lit. a i b:
 - pierwszy – 50 zł,
 - każdy kolejny – 25 zł,
 - d) za 1 mililitr krwi pobranej do uodpornienia – 1 zł,
 - e) za składniki krwi pobierane metodą aferezy – 130 zł (za cały zabieg).

Wysokość darowizny musi zostać udokumentowana zaświadczeniem wydanym przez jednostkę organizacyjną, która realizuje zadania w zakresie pobierania krwi. W otrzymanym zaświadczeniu powinna być podana ilość bezpłatnie oddanej krwi lub jej składników. Wobec powyższego, w celu skorzystania z ulgi podatkowej nie można przekazać krwi bezpośrednio osobie potrzebującej. Darowizna musi zostać dokonana zgodnie z ustawą o publicznej służbie krwi, a zatem nawet w sytuacji, gdy chcemy przekazać krew na rzecz konkretnej osoby musimy pamiętać o przekazaniu krwi za pośrednictwem jednostki organizacyjnej, która realizuje zadania w zakresie pobierania krwi.

Łączna kwota odliczeń z tego tytułu nie może przekroczyć w roku podatkowym 6% dochodu.

Należy pamiętać, że powyżej wskazana ulga podatkowa nie będzie przysługiwać osobie, która sprzeda krew lub jej składniki.

Co ważne, zgodnie z informacjami zamieszczonymi na stronie Ministerstwa Finansów, osocze wykorzystane do walki z pandemią koronawirusa, może zostać pobrane od osób, które:

- miały potwierdzony dodatni wynik badania na koronawirusa,
- przeszły leczenie i zostały uznane za osoby w pełni zdrowe,
- uzyskały dwa ujemne wyniki badania na koronawirusa, a od wykonania ostatniego badania minęło co najmniej 14 dni,
- są w wieku 18–60 lat,
- nie mają chorób przewlekłych,
- spełniają pozostałe wymagania przewidziane dla dawców krwi i osocza.

Aleksandra Stachnik

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikkraow.com

* Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 6 lutego 2017 r. w sprawie określenia rzadkich grup krwi, rodzajów osocza i surowic diagnostycznych, których uzyskanie wymaga przed pobraniem krwi lub jej składników wykonania zabiegu uodpornienia dawcy lub innych zabiegów, oraz wysokości rekompensaty (Dz.U. z 2017 r. poz. 235)

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

LUTY–MARZEC–KWIECIEŃ 2021

- 02.02. Święto Ofiarowania Pańskiego, nazywane również świętem Matki Bożej Gromnicznej. W Polsce kończy się tradycyjny okres śpiewania kolęd, trzymania żłobków i choinek. Liturgia po raz ostatni ukazuje Chrystusa jako Dzieciątka Kościół Powszechny obchodzi również w tym dniu 25. Światowy Dzień Życia Konsekrowanego
- 03.02. Błogosławieństwo poświęconymi świecami ku czci św. Błażeja
- 05.02. I Piątek Miesiąca – odwiedź chorych w parafii od godz. 8⁰⁰
Poświęcenie chleba, soli i wody ku czci św. Agaty, dziewicy i męczennicy
- 06.02. Wspomnienie świętych męczenników Piotra Czciciela, Pawła Miki i Towarzyszy. Odpust zupełny dla Franciszkańskiej Unii Misyjnej (Stowarzyszenie Przyjaciół Misji Franciszkańskich)
- 10.02. Wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy
- 11.02. Wspomnienie NMP z Lourdes
29. Światowy Dzień Chorego. Dodatkowa Msza św. o godz. 9⁰⁰. Na Mszach św. udzielanie sakramentu namaszczenia chorych. Odpust zupełny za udział we Mszy św. lub w nabożeństwie dla chorych i przyjęcie sakramentu namaszczenia
Tłusty Czwartek
- 14.02. VI niedziela zwykła
Walentynki
Rozpoczęcie Tygodnia Modlitw o Trzeźwość
- 16.02. Całodzienna adoracja w kościele. O godz. 9⁰⁰ – dodatkowa Msza św.
- 17.02. Środa Popielcowa. Post ścisły. Rozpoczęcie Wielkiego Postu oraz nabożeństw: Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Za udział w nich – odpust zupełny pod zwykłymi warunkami
- 21.02. I niedziela Wielkiego Postu. O godz. 17⁰⁰ – „Gorzkie żale” z kazaniem pasyjnym w kościele
- 22.02. Święto Katedry św. Piotra, Apostoła. Przypomina ono, że Stolica Piotrowa jest podstawą jedności Kościoła. Tego dnia modlimy się, aby „pośród zamętu świata nasza wiara pozostała nienaruszona”
- 23.02. Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją
- 28.02. II niedziela Wielkiego Postu
- 01.03. Narodowy Dzień pamięci Żołnierzy Wyklętych
- 04.03. W archidiecezji krakowskiej święto św. Kazimierza, królewicza
- 05.03. I Piątek Miesiąca – odwiedź chorych w parafii od godz. 8⁰⁰
- 10.03. 1. Dzień Nowenny do św. Józefa, Oblubieńca NMP
- 13.03. 8. rocznica wyboru Papieża Franciszka
- 14.03. IV Niedziela Wielkiego Postu (Laetare)
- 19.03. Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP, Patrona Kościoła Powszechnego
- 21.03. V niedziela Wielkiego Postu – rozpoczęcie wielkopostnych rekolekcji parafialnych
- 25.03. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego
Dzień Świętości Życia oraz Dzień Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego
- 28.03. Niedziela Palmowa Męki Pańskiej – rozpoczęcie Wielkiego Tygodnia. O godz. 19⁰⁰ – parafialna Droga Krzyżowa ulicami osiedla
Zmiana czasu z zimowego na letni
- 31.03. Odwiedziny chorych w parafii od godz. 8⁰⁰
- 01.04. Rozpoczęcie Świętego Triduum Paschalnego (Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota)
- 02.04. 16. rocznica śmierci św. Jana Pawła II
- 04.04. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

WIELKI TYDZIEŃ

SPOWIEDŹ W WIELKIM TYGODNIU

Poniedziałek–Wtorek–Środa

Godz. 6⁰⁰–8⁰⁰; 17⁰⁰–19⁰⁰

Czwartek–Piątek

Godz. 6⁰⁰–11⁰⁰; 15⁰⁰–17³⁰

Wielka Sobota

Godz. 6⁰⁰–12⁰⁰

1. Niedziela Palmowa

Poświęcenie palm na każdej Mszy św.

Godz. 19⁰⁰ – parafialna Droga Krzyżowa ulicami naszego osiedla

2. TRIDUUM SACRUM

A) Wielki Czwartek

Godz. 18⁰⁰ – Msza św. Wieczery Pańskiej

B) Wielki Piątek

Godz. 7³⁰ – Droga Krzyżowa

Godz. 17⁰⁰ – Droga Krzyżowa

Godz. 17³⁰ – 1. Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego

Godz. 18⁰⁰ – ceremonie Wielkiego Piątku:

- liturgia Słowa Bożego
- adoracja Krzyża św. *(ofiary składane podczas adoracji krzyża są przeznaczone na utrzymanie sanktuariów w Ziemi Świętej, których stróżami są Franciszkanie)*
- Komunia św.
- przeniesienia Pana Jezusa do grobu i adoracja do godz. 22⁰⁰

C) Wielka Sobota

Świecenie pokarmów:

godz. 9⁰⁰, 10⁰⁰, 11⁰⁰, 12⁰⁰, 13⁰⁰, 14⁰⁰, 15⁰⁰

17³⁰ – 2. Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego

18⁰⁰ – Ceremonie Wigilii Paschalnej

- poświęcenie ognia i paschału przed kościołem *(przynosimy świece)*
- Liturgia Słowa Bożego
- Liturgia Eucharystyczna
- czuwanie i adoracja przy Bożym grobie do godz. 22⁰⁰

3. Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego z Oktawą

Godz. 6⁰⁰ – **Uroczysta Msza św. rezurekcyjna z procesją wokół kościoła** (pozostałe Msze św. o godz. 9⁰⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰)

UWAGA!

W ZWIĄZKU Z PANDEMIĄ KORONAWIRUSA KALENDARZ DUSZPASTERSKI MOŻE ULEC ZMIANIE.